

Sport



czytaj na str. 7

Twierdza Roosevelta!

Górnik - Korona 3:1

Górnik jest najlepszy na Śląsku, a ciągle chce więcej. W poniedziałek zabrzanie wypunktowali Koronę Kielce. W ostatnich pięciu spotkaniach zanotowali cztery zwycięstwa i remis. Jednocześnie to piąta kolejna wygrana zespołu Jana Urbana na swoim stadionie.



czytaj na str. 3

Fot. Lukasz Laskowski / PressFocus



Atak na szczyt

czytaj na str. 6



Adrenalina silniejsza od bólu

czytaj na str. 10



"Królowa" lubi wojowników

czytaj na str. 16



Tomasz Wójtowicz (w środku) był jednym z najlepszych piłkarzy Ruchu w meczu z Wartą.

Gorzej niż porażka

- Jeśli w tej szatni jest ktoś, kto nie wierzy w utrzymanie, to nie powinno go w niej być – podkreślił stanowczo Tomasz Wójtowicz po remisie z Wartą.

RUCH CHORZÓW

Spotkanie z „Dumą Wildy” miało być tym, w którym Ruch nabierze rozpędu na całą rundę wiosenną. Wierzone, że jeśli ma przyjść wyczekiwane od lipca przełamanie, to właśnie w starciu z Wartą. Nie przyszło! Chorzowianie byli lepsi, ale nie potrafili wykorzystać sytuacji, więc skończyło się 0:0. Przed startem rundy wiosennej wokół zespołu krążyło mimo wszystko sporo optymizmu, teraz jest go zdecydowanie mniej.

Największy mankament

- Ten remis smakuje gorzej niż niejedna porażka – mówił po meczu 20-latek Tomasz Wójtowicz, który wrócił do gry po operacji barku. W lidze opuścił 5 spotkań. - To był dobry mecz, w którym stwarzaliśmy dużo sytuacji, ale znowu zabrakło nam skuteczności. To jest aktualnie nasz największy mankament i nad tym ubolewamy. Nic już z tym nie zrobimy. Mecz się zakończył i skupiamy się na następnym, żeby w końcu odnieść upragnione zwycięstwo. W pierwszej połowie dominowaliśmy. Mieliśmy sporo okazji i bramka wisiła w powietrzu. Nie wykorzystaliśmy tego – ocenił podstawowy młodzieżowiec Ruchu, po którym nie było widać, że przez trzy miesiące nie za-

grał żadnego meczu. Ostatnio kibice zobaczyli go na boisku 13 listopada z Radomiakiem, a potem wrócił dopiero na sparing z GKS-em Jastrzębie, dzień po meczu z Legią czyli 10 lutego.

- Czułem się dobrze – ocenił swoją dyspozycję Wójtowicz. - W trakcie mojej absencji cały czas trenowałem indywidualnie, a potem już także z drużyną. Starałem się być przygotowanym do momentu, kiedy dostanę zielone światło. Trener mi zaufał i myślę, że tę szansę wykorzystałem. Pokazałem, że jestem w formie i nie muszę dochodzić do rytmu meczowego nie wiadomo ile czasu. Oczywiście, w niektórych momentach zabrakło trochę spokoju, żeby zdobyć bramkę, ale z następnymi meczami będzie tylko lepiej. W końcówce złapały mnie skurcze, co jest efektem tego, że był to mój drugi występ w większym wymiarze czasowym od listopada. Liczyłem się z takim ryzykiem. Wycisnąłem z siebie „maksę” i dałem drużynie tyle, ile mogłem. W ostatecznym momencie dałem sygnał, że potrzebuję zmiany i wszedł kolega, który dawał z siebie 100 procent. Tak to powinno wyglądać w każdym spotkaniu – podkreślił wychowanek „Niebieskich”.

To nie miało by sensu

Wójtowicz był pierwszym piłkarzem Ruchu, który podszedł do dzien-

nikarzy po remisie z Wartą. Jeśli ktoś słuchałby go i nie wiedział, co to za człowiek – pomyślałby zapewne, że jeden z najbardziej doświadczonych w zespole. Wójtowicz nie po raz pierwszy podkreślił swoją postawą, jak świadomym i rozwiniętym, a zarazem skromnym jest zawodnikiem, mimo że urodził się w grudniu 2003 roku. W kadrze meczowej nie było od niego młodszego. - Jest jeszcze 13 spotkań i w każdym mamy szansę wygrać. To 39 punktów do zdobycia, czyli bardzo dużo. Nie patrzymy na żadne szatni jest ktoś, kto nie wierzy w nasze utrzymanie, to nie powinno go w niej być. Wtedy to nie ma po prostu sensu – uderzył mocno Wójtowicz. - Razem z chłopakami w każdym meczu będziemy dokładać jeszcze więcej od siebie. Czy to zawodnicy z pierwszego składu, czy rezerwowi, czy nawet ci, którzy są poza kadrą, bo oni też robią wszystko, żeby pomóc drużynie. W każdym meczu będziemy walczyć i dawać z siebie wszystko, tak jak z Wartą. Miejmy nadzieję, że w następnych spotkaniach będzie to obfitowało w lepszy wynik punktowy. Mogę powiedzieć w imieniu wszystkich chłopaków: do samego końca będziemy dawać z siebie serducho i nie odpuścimy ani na chwilę – obiecał urodzony w Katowicach piłkarz.

4

DRYBLINGI wykonał w meczu z Wartą Tomasz Wójtowicz, z czego – według statystyk ekstraklasy – 2 były udane. To najwięcej w Ruchu i więcej... niż cała drużyna z Poznania (3).

O cud w Białymstoku

Powrót Wójtowicza do składu był wielkim wzmocnieniem „Niebieskich”. 20-latek wystąpił na lewym wahadle, gdzie pod jego nieobecność prezentował się Łukasz Moneta. O ile popularny „Monet” biega trochę szybciej od Wójtowicza, o tyle jest wyraźnie gorszy pod względem technicznym. Nie będzie chyba przesadą stwierdzenie, że chorzowski młodzieżowiec jest jednym z najlepszych techników w zespole. Z Wartą oddał trzy uderzenia (więcej, bo 4 tylko Juliusz Letniowski) i mógł wpisać się na listę strzelców. To się nie udało, a w sobotę nie będzie łatwiej. Ruch uda się do Białegostoku, gdzie liderują Jagiellonia miażdżą większość rywali. Ostatnio co prawda zaliczyła tam pierwszą porażkę z Lechem, jednak po „Niebieskich” nikt nie spodziewa się cudu. Właśnie w takich kategoriach należałoby ocenić potencjalne przełamanie akurat na Podlasiu.

- Grając z Legią też pokazaliśmy, że potrafimy się postawić, więc nie jest to dla nas żadna zmiana. Wyjdziemy i damy z siebie ile możemy. Zobaczymy czy przełoży się to na trzy punkty. Oby tak. Dołożymy do tego wszelkich starań – podkreślił bojowo Wójtowicz.

Piotr Tubacki

Chce kupić klub

Michał Świerczewski może wkrótce zarządzać nie jednym, a dwoma klubami. Właściciel Rakowa przymierza się do dużej inwestycji na Słowacji.

RAKÓW CZĘSTOCHOWA

W ekipie mistrza Polski po zwycięstwie z Piastem Gliwice humor znacznie się poprawił.

Gdzieś muszą grać

Ciekawie jest na boisku, ale także poza nim. Niedawno klub spod Jasnej Góry pozyskał zawodników młodzieżowej reprezentacji Demokratycznej Republiki Konga, napastnika Davida Kabalę i pomocnika Lombo Nseka. Bliższe zakontraktowania ma też być Yusuf Abdullahi z Nigerii. Za tymi transferami stoi dyrektor sportowy Samuel Cardenas. Przypomnijmy, że zimą w Rakowie znaleźli się też m.in. Jakub Mysior, reprezentant Kenii Eric Otieno, Chorwat Matej Rodin, Węgier Peter Barath czy młodzi gracze, jak Oskar Krzyżak, Kacper Masiak czy bramkarz bośniackiej młodzieżówki Muhamed Sahinović. Gdzieś ci zawodnicy muszą grać. Być może znajdą miejsce na Słowacji. Już jakiś czas temu pojawiła się bowiem informacja, że właściciel Rakowa i firmy x-com Michał Świerczewski jest zainteresowany przejęciem drugoligowego obecnie Tatranu Preszów. To klub z niespełna 90 tys. miasta we wschodniej Słowacji. Jest najstarszym na Słowacji, został założony w 1898 roku. Liczył się przed laty, jeszcze w czasach Czechosłowacji. W ostatnim okresie podupadł, obecnie rywalizuje na zapleczu słowackiej ekstraklasy. Jest na 3 miejscu i ma szansę na awans. To w nim mieliby się ogrywać piłkarze, którzy nie mają miejsca w pierwszym zespole Rakowa. Czy do transakcji doj-

dzie i Michał Świerczewski będzie zarządzał ze swoimi ludźmi dwoma klubami?

- Taka transakcja jest bardzo możliwa, bo Tatran potrzebuje inwestora, już, teraz. Nic nie broni temu, żeby do takiego przejęcia doszło. Oczywiście, dwie strony muszą się porozumieć i muszą mieć przeświadczenie, że za interesem stoją dobre intencje – tłumaczy „Sportowi” Patrik Lendel ze słowackiego „Futbalmagazin”.

Budują stadion

- W Słowacji zmiany właścicielskie w klubach idą bardzo opornie. Inaczej jest pod tym względem w Czechach, gdzie przykładowo w ostatnim czasie właściciela zmieniła Slavia, w którą zainwestował jeden z najbogatszych Czechów. Właściciela zmieniły też takie kluby, jak Hradec Kralove i Teplice. U nas idzie to bardzo wolno – mówi Lendel.

Tatran, póki co, zarządzany jest przez miasto. Jedną z osób rozdającą w nim karty jest były znany arbitrowi Lubosz Michel. Mieszka zresztą w Preszowie. Na początku wieku sędziował finały europejskich pucharów (Liga Mistrzów, Puchar UEFA), gwizdał także na boiskach naszej ekstraklasy.

W Preszowie na razie ma powstać nowy stadion „Futbal Tatran Arena”, na którym za rok mają być rozgrywane mecze w Młodzieżowych Mistrzostwach Europy, których Słowacja jest gospodarzem. Michał Świerczewski prędzej więc do czekałby się stadionu w swoim nowym klubie, jeżeli sprawa przejęcia Tatranu dojdzie do skutku, niż w Częstochowie...

Michał Zichlarczyk

KRÓTKA PIŁKA

Sezon z głowy

■ Przykra informacja dotycząca doświadczonego Mateusza Cholewiaka. Zawodnik Puszczy Niepołomice w starciu z obrońcą Legii Warszawa Marco Burchem doznał złamania kości twarzoczaszki i będzie pauzować około dwóch miesięcy. Być może nie zobaczymy go już do końca rozgrywek. 34-latek pomocnik w najbliższym czasie przejdzie operację. Cholewiak zanotował w tym sezonie 19 występów w PKO Ekstraklasie i strzelił trzy ważne gole dla beniaminka.

Wzmocnienie Stali

■ Środkowy pomocnik Ion Gheorghe został nowym zawodnikiem klubu z Mielca. Piłkarz rumuńskiego Sepsi OSK Sfantu Gheorghe zo-

stał wypożyczony co najmniej do końca czerwca. „Zawodnik dołączył do zespołu na zasadzie transferu czasowego do czerwca 2024 roku z opcją wykupu przez nasz klub” - można przeczytać w poniedziałkowym komunikacie Stali. 24-latek w tym sezonie rozegrał 21 meczów ligowych w barwach Sepsi OSK oraz sześć spotkań w ramach kwalifikacji Ligi Konferencji. Jego przyjście, to reakcja na odejście zimą Michała Trąbki do trzecioligowej Wiczyściej Kraków.

Z Warty do Polonii

■ Wiktor Pleśnierowicz został wypożyczony do końca sezonu z Warty Poznań do Polonii Warszawa. 22-latek obrońca na swoim koncie ma 31 występów na ekstraklasowych boiskach.



Górniki nadal zwyciężący. Rafał Janicki w starciu z Adrianem Dalmau.

Trzy kolejne mecze, trzy zwycięstwa i po raz trzeci z rzędu trzy strzelone gole. Zabrzanie są na fali!

Trener Jan Urban wyszedł z założenia, że zwycięskiego składu się nie zmienia i w prowadzonym przez siebie zespole nie dokonał żadnej zmiany w porównaniu do wygranego meczu z Piastem. Na ławce zaczął kapitan, reprezentant Słowenii Erik Janža. Zmiany były za to u kielczan. Od pierwszej minuty widzieliśmy Meksykanina Danny Trejo, który dał Koronie wygraną w poprzedniej kolejce w meczu z ŁKS.

Dwa ciosy

Oba zespoły zaczęły ostrożnie. Goście nie zamierzali jednak murować bramki, a starali się wyprowadzać szybkie kontry. Na jednym skrzydle widoczny był pochodzący z Mikołowa Dawid Błanik, z drugiej starający się Trejo. Po kilku minutach głową celnie uderzał Adrian Dalmau, ale za lekko żeby zaskoczyć Daniela Bielice. „Górnicy” odgryźli się akcją po której atomowym uderzeniem popisał się Lawrence Ennali. Byłaby bramka, gdyby piłki z poświęceniem głową nie zatrzymał kapitan przyjeżdżących Miłosz Trójak. Mecz strzału była ogromna, ale obrońca „Złocisto-Krwistych” mógł kontynuować grę. Po kwadransie do siatki trafił będący ostatnio w dobrej formie Adrian Kapralik. Był jednak na pozycji spalonej i gol nie został uznany. Z czasem uwidoczniła się przewaga zabrzanie, ale nic z tego nie wynikało. Brakowało przede wszystkim celnych strzałów. Jeżeli już były, jak w przypadku Ennaliego czy Podolskiego, to były blokowane przed obrońców Korony.

Tak było do 35 minuty, kiedy na strzał zewnętrzny części stopy zdecydował

się Kapralik, piłka trafiła w nieszczęśliwie interweniującego Dominika Zatora, zmyliła Konrada Forencę i wpadła do siatki. Kilka minut później było już 2:0 dla Górnika! Z wolnego huknął Lukas Podolski, bramkarz Korony odbił futbolówkę, doskoczył do niej Sebastian Musiolik i z najbliższej odległości wpakował do siatki. W kilka minut zabrzanie załatwili sprawę. Dodajmy, że w końcówce I połowy sędzia nie uznał samobójczego trafienia Rafała Janickiego, z powodu spalonej pozycji Mariusa Briceaga.

Zrobiło się nerwowo

Zaraz po przerwie dobrze z dystansu ponownie uderzył „Poldi”, ale tym razem Forenc sparował piłkę na rzut różny. „Górnicy” przeważali i kontrolowali to co działo się na murawie. Rozbita po dwóch bramkach Korona nie była w stanie wiele zdziałać. Spokojny dla za-

brzan mecz zmienił się nagle w 69 minucie, kiedy Daniela Bielice pokonał po celnym uderzeniu głową rezerwowego Jewgienij Szykawka (dobre dośrodkowanie Błanika). Kielczanie ruszyli do przodu chcąc doprowadzić do remisu. Miejscom mieli problemy po stałych fragmentach gry rywala, kiedy pod ich bramką robił się kocioł. Korona atakowała, ale do bramki trafili „górnicy”. Podolski przejął piłkę na środku i pognął niczym Usain Bolt na bramkę gości. Mógł sam wszystko skończyć, ale zagrał do Kapralika, który dobił piłkę do pustej bramki zdobywając swojego 5 gola w tym sezonie, a trzeciego wiosną. To był rozstrzygający moment poniedziałkowego spotkania. W końcówce dwa razy dobrze interweniował jeszcze Forenc, parując piłki po nieprzyjemnych strzałach Ennaliego i Kozuki.

Michał Zichlarz



1:0 – Zator, 35 min (samobójcza), **2:0** – Musiolik, 39 min (asysta Podolski), **2:1** – Szykawka, 69 min (głową, asysta Błanik), **3:1** – Kapralik, 77 min (asysta Podolski)

GÓRNIK: Bielica 6 – Sekulić 6 (79. Barczak niesklas.), Janicki 6, Szala 6, Siplak 6 – Kapralik 7, Rasak 7, Pacheco 6 (65. Czyż 4), Ennali 6 (87. Lukoszek niesklas.) – Podolski 7 (87. Krawczyk niesklas.), Musiolik 6 (65. Kozuki 4). **Trener** Jan URBAN. **Rezerwowi:** Szromnik, Sześciński, Triantafyllopoulos, Janža.

KORONA: Forenc 5 – Zator 4, Malarczyk 5, Trójak 5, Briceag 5 – Błanik 6 (74. Konstantyn niesklas.), Nono 5, Takacz 5 (83. Bąk niesklas.), Remacle 5, Trejo 4 (55. Fornalczyk 3) – Dalmau 4 (55. Szykawka 4). **Trener** Kamil KUŻERA. **Rezerwowi:** Mamla, Podgórski, Strzeboński, Pięczek, Czyżycki.

Sędziował Tomasz Kwiatkowski (Warszawa) – **7. Asystenci** Arkadiusz Kamil Wójcik i Filip Sierant (obaj Warszawa). **Widzów** 11506. **Czas gry** 98 min (49+49). **Żółte kartki:** Sekulić (47. faul), Kapralik (78. faul).

Piłkarz meczu – Adrian KAPRALIK

MÓWIĄ LICZBY

GÓRNIK		KORONA
50	posiadanie piłki	50
5	strzały celne	3
2	strzały niecelne	4
1	rzuty różne	7
16	faule	13
1	spalone	2
2	żółte kartki	0

PROGRAM 22. KOLEJKI (23-26.02.)

Piątek		
■	Piast Gliwice – Cracovia	18.00
■	Pogoń Szczecin – ŁKS Łódź	20.30
Sobota		
■	Jagiellonia Białystok – Ruch Chorzów	15.00
■	Lech Poznań – Śląsk Wrocław	17.30
■	Stal Mielec – Raków Częstochowa	20.00
Niedziela		
■	Puszcza Niepołomice – Zagłębie Lubin	12.30
■	Widzew Łódź – Górnik Zabrze	15.00
■	Korona Kielce – Legia Warszawa	17.30
Poniedziałek		
■	Warta Poznań – Radomiak	19.00

1. Jagiellonia	21	41	49:30
2. Śląsk	21	41	31:17
3. Lech	21	39	36:26
4. Pogoń	21	36	39:23
5. Legia (p. sp)	21	36	31:24
6. Raków (m)	20	35	39:25
7. Górnik	21	32	28:23
8. Stal	20	28	28:30
9. Zagłębie	21	26	23:34
10. Cracovia	21	25	29:29
11. Widzew	21	25	25:30
12. Piast	20	24	20:20
13. Radomiak	21	24	24:33
14. Warta	21	23	22:27
15. Korona	20	21	22:25
16. Puszcza (b)	20	21	26:37
17. Ruch (b)	21	14	22:35
18. ŁKS (b)	20	10	14:40

1 - elim. LM, 2-3 - elim. LK, 16-18 - spadek

Powody do niepokoju

Dwa mecze, sześć straconych goli, zero punktów i tylko trzy punkty przewagi nad miejscem oznaczającym spadek z ligi. Nie tak w Gliwicach wyobrażano sobie początek rundy wiosennej...

PIAST GLIWICE

Terminarz 2024 roku ułożył się dla Piasta tak, że czekały go na początek prestiżowe mecze, a wygrane mogły dać „kopa” na dalszą część wiosny. Nie o takim jednak „kopie” myśleli fani gliwiczanie, bo drużyna zamiast ruszyć z kopyta, to ugrzęzła na starcie.

Miało być inaczej

Porażkę 1:3 z Górnikiem tłumaczono falstartem, wypadkiem przy pracy i fatalnymi błędami w obronie. W Częstochowie, grając z mistrzem Polski po godzinie gry wszystko układało po myśli gości, ale im bliżej końca, tym wracali stare demony z jesieni. Albo i gorzej, bo zamiast zwycięstwa nie było remisu, a porażka. W dodatku obrona, która w osiemnastu meczach straciła czternaście goli, w dwóch wiosennych „dotożyła” sześć. Dlatego zamiast gonić czołówkę, gliwiczanie muszą zerkać najpierw w dół, bo do szesnastego miejsca oznaczającego spadek do I ligi i zajmowanego obecnie przez Puszcę, mają zaledwie trzy punkty więcej. Co prawda mają do odrobienia właśnie zaglęty mecz z ekipą z Niepołomic, ale dystans jednego wygranego spotkania, to już granica.

Czy to już powód, żeby bić na alarm? W wielu aspektach tak. Po pierwsze dlatego, że defensywa, która było monolitem, wiosną tak nie wygląda. Zmiany, które serwuje trener Aleksandar Vuković wydawały się logiczne, ale nie przyniosły efektów, bo Piast nadal ma problemy ze zdobywaniem bramek, a na samych rzutach karnych Patryka Diczka daleko tak nie zajdzie. Zdrowy Kamil Wilczek i pozyskany z Rakowa Fabian Piasecki nie tylko nie strzelają, ale nie mają też zbyt wielu okazji, by cieszyć się z goli.

10 dni prawdy

Przed Piastem piątkowy mecz u siebie z Cracovią, która zaczę-

ła wiosnę zdecydowanie lepiej, ćwierćfinał rozgrywek o Puchar Polski z Rakowem przy Okrzei i wyjazd na Stadion Śląski, gdzie Ruch z nożem na gardle będzie walczył o zwycięstwo potrzebne jak tlen. Można więc powiedzieć, że przed gliwiczanie dziesięć dni prawdy, które pokażą o co walczą w drugiej części sezonu. Drużyna – przynajmniej w pomeczowych wywiadach – wygląda na zmotywowaną, by szybko zmasać plamę po dwóch pierwszych niepowodzeniach. - Do 79 minuty wygrywaaliśmy na terenie mistrza Polski, który cały czas jest bardzo dobrym zespołem. Pokazaliśmy to o czym mówiliśmy w tygodniu. Wynik mamy taki sam jak tydzień temu, ale tych meczów nie da się porównać. W Częstochowie graliśmy jako kompakt. Nie przypominam sobie dobrych sytuacji Rakowa aż do samej końcówki. Nasze zaangażowanie i fragmenty, które w tym meczu pokazaliśmy, budują na przyszłość. Mamy przed sobą mecz z Cracovią i kilka dni później rewanż z Rakowem. Mam nadzieję, że będziemy wiedzieć jak z nimi zagrać – przekonuje **Damian Kądzior**.

Dziczek odpocznie

Nie tylko ten pomocnik Piasta uważa, że zespół ma na czym oprzeć wiarę w to, że wkrótce wyniki będą tylko lepsze. - Patrzymy do przodu, mamy kolejny mecz ligowy i puchar, więc na pewno będziemy chcieli zrewanżować się Rakowowi. Uważamy, że nie zastąpiłoby nas porażkę. Trzeba podnieść głowę i budować na tym jak to wyglądało, bo były też momenty dobrej gry – dodaje **Patryk Diczek**, który akurat w piątkowym meczu z „Pasami” nie zagra z powodu nadmiaru żółtych kartek, co będzie sporym osłabieniem.

(KRIS)



Nie tak miał wyglądać początek Piasta w tym roku. Z lewej Damian Kądzior, z prawej Arkadiusz Pyrka.

LIGOWIEC

Bogdan
NatherCzas
wodzirejów

Trudno przecenić wkład Kamila Grosickiego w wyniki uzyskiwane przez szczecińską Pogoń. Kapitan „portowców” w 21. potyczkach zdobył 9 goli, do których dorzucił 10 asyst. Ile ma w rejestrze tzw. asyst drugiego stopnia, nie sposób policzyć. Takową zaliczyć chociażby przy trzecim голу „Dumy Pomorza” w Radomiu, gdy po jego dośrodkowaniu główkował Efthimis Kolouris, Filip Majchrowicz wprawdzie sparował futbolówkę, ale wobec dobitki Fredrika Ulvestada był bezradny. Przy solówkach „Grosika” obrońcy rywali często mają minę chrześcijańskiego męczennika idącego na spotkanie z lwem. Pogoń w rundzie wiosennej jeszcze nie straciła gola i jeżeli w nadchodzącej kolejce upora się z „czerwoną latarnią” ligowej tabeli, ŁKS-em Łódź, zacznie poważnie deptać po piętach ścisłej czwórki.

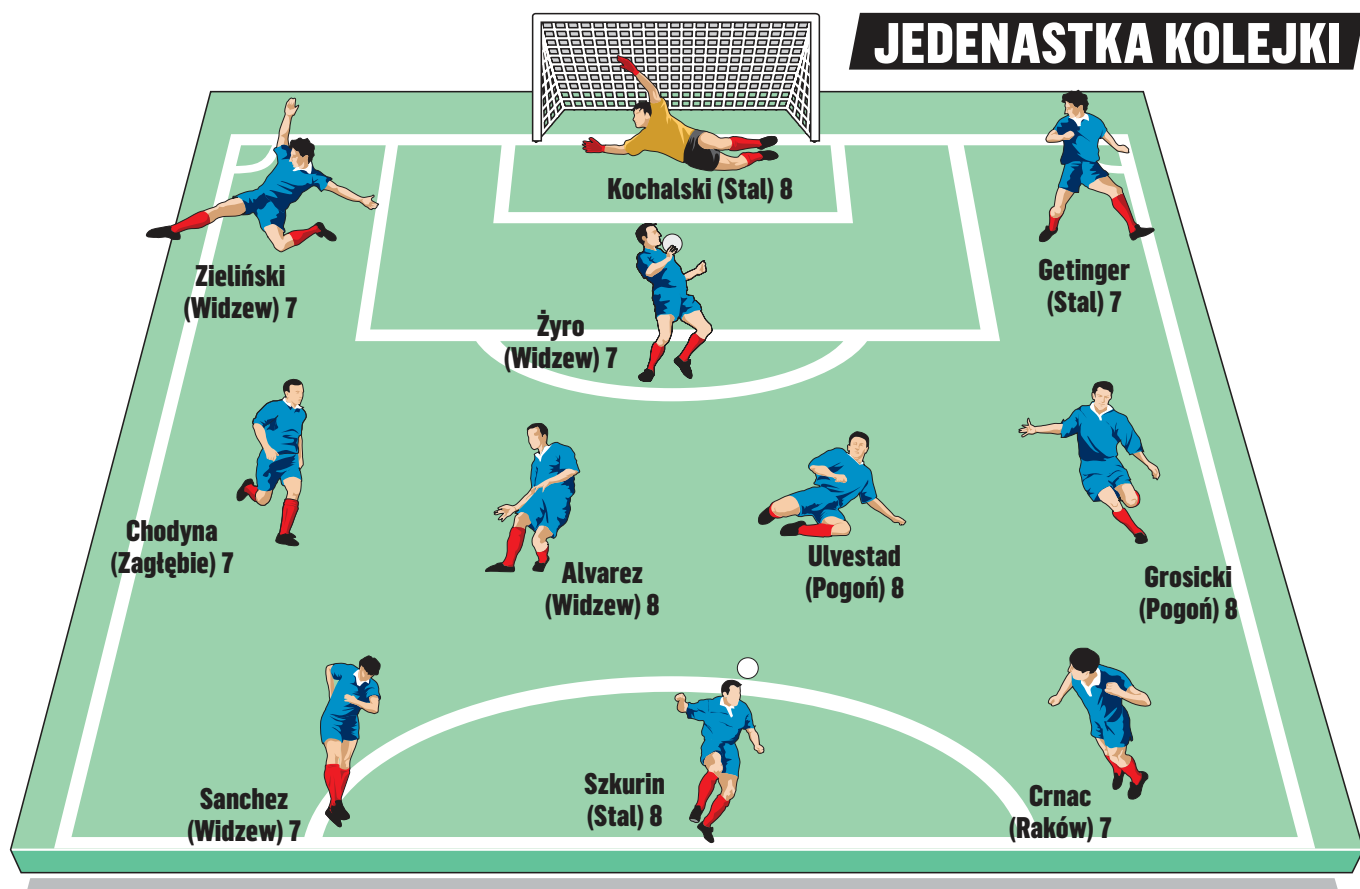
Komplet punktów w dwóch wiosennych potyczkach zaskięgowała również Stal Mielec. Nie byłoby to możliwe, gdyby w składzie drużyny trenera Kamila Kieresia nie było Ilji Szkurina. Białorusin już dziesięć razy „skałeczył” bramkarzy przeciwnika, a jego dorobek strzelecki to 36 procent zdobyczy bramkowej całej drużyny! Nie czarujmy się, bez niego zespół z Mielca byłby jak furmanka bez konia.

Nie wolno zapominać o Lechu Poznań, który cierpliwie ściga duet Jagiellonia Biłystok - Śląsk Wrocław. Trener „Kolejorza” Mariusz Rumak ma powody do zadowolenia, zwłaszcza po ostatniej wiktoryi w stolicy województwa podlaskiego. Niespełna 47-letni szkoleniowiec miał prawo być napaszony jak paw, ale trochę go poniosło, gdy stwierdził, że „wywalczyliśmy wygraną z pięcioma wychowankami i trzema młodzieżowcami w jedenastce. To pokazuje, jak buduje się zespół w Poznaniu”. Owszem, w składzie drużyny z Bułgarskiej było trzech młodzieżowców (Gurgul, Marchwiński, Szymczak), ale przeciwko „Jadze” nie zagrał żaden wychowanek Lecha! Bramkarz Bartosz Mrozek jest wychowankiem Polonii Łaziska Górne (na Śląsku był ponadto zawodnikiem Rozwoju Katowice, Chrzeciela Tychy i GKS-u Tychy), Michał Gurgul pierwsze kroki stawiał w Akademii Piłkarskiej Reissa Poznań, Filip Marchwiński to wychowanek UKS-u Skórzewo, Filip Szymczak - Warty Poznań, a Bartosz Salamon - Concordii Murowana Goślina. Zgoda, Lech ich później oszlifował, ale pierwszym trenerem każdego z nich nie był trener Lecha! Oddajmy więc cesarzowi co cesarskie, ale przy okazji zachowajmy trochę pokory i przyzwoitości.

Na razie skandalicznie wypadł Radomiak, który w dwóch potyczkach stracił aż dziesięć goli! Gorzkie żale trenera Macieja Kędziorka, że sędziowie zbyt pochopnie wyrzucili z boiska trzech jego piłkarzy, nie są najlepszą linią obrony. Pozbawionych wyobraźni zawodników należy karać z całą surowością i nie ma nic do rzeczy, czy czerwona kartka została pokazana w pierwszej, czy ostatniej minucie spotkania. Gole strzelane w analogicznym czasie są tak samo ważne, czyż nie?

Niewiele dobrego można powiedzieć o niedawnym liderze, Śląsku Wrocław. Zero punktów, zero goli - takiego bilansu nikt się nie spodziewał, zwłaszcza najbardziej zainteresowani. Erik Exposito i spółka mają prawo czuć się jak facet spożywający posiłek, któremu ktoś sprzątnął talerz sprzed nosa.

JEDENASTKA KOLEJKI

■ **Mateusz KOCHALSKI**

Bramkarz Stali był tym, dzięki któremu mielczanom udało się sięgnąć po zwycięstwo w starciu z faworyzowanym Śląskiem. Kilukrotnie ratował drużynę z opresji. Był skoncentrowany i nie popełniał błędów.

■ **Paweł ZIELIŃSKI**

Wygrane starcie derbowe to niesamowite przeżycie. Spory wkład w zwycięstwo Widzewa miała przede wszystkim linia obrony, która nie pozwoliła ŁKS-owi na wiele. Zieliński był jednym z tych, którzy nie dopuścili przeciwni-

ków pod bramkę Rafała Gikiewicza.

■ **Mateusz ŻYRO**

Podobną rolę do Zielińskiego odegrał także Mateusz Żyro. To dla niego drugie wygrane derby Łodzi, choć w ostatnim zwycięstwie miał zdecydowanie większy udział. Na początku sezonu pojawił się tylko na ostatnie kilka minut w starciu z ŁKS-em.

■ **Krzysztof GETINGER**

To on był wykonawcą genialnego stałego fragmentu gry, po którym Stal wyszła na prowadzenie. Po meczu lewy obrońca przyznał, że zespół co tydzień trenuje ten element i sprawdzony przeciwko

Śląskowi wariant wyszedł tak, jak na treningu.

■ **Kacper CHODYNA**

Zagłębie z pewnością nie może być zadowolone z remisu z Cracovią. Mimo wszystko warto wyróżnić Kacpra Chodynę, który zagrał bardzo dobre spotkanie i zdobył swoją czwartą bramkę w sezonie.

■ **Fran ALVAREZ**

26-letni Hiszpan nie ma wyjątkowych statystyk, jeśli chodzi o asysty. Jednak w meczu przeciwko ŁKS-owi popisał się najważniejszym podaniem, które przyniosło gola na 1:0.

■ **Fredrik ULVESTAD**

Norweg udowodnił, że potrafi być przydatny

w ofensywie, zresztą już nie pierwszy raz w tym sezonie. Tym razem wykorzystał słabość Radomiaka i zanotował swój pierwszy dublet w ekstraklasie.

■ **Kamil GROSICKI**

Jesteśmy przyzwyczajeni do świetnej gry skrzydłowego. Co chwilę notuje asysty i strzela bramki. W Radomiu mógł pokazać cały wachlarz swoich możliwości i świetnie się spisat w starciu z osłabionym rywalem.

■ **Jordi SANCHEZ**

Napastnik upodobał sobie strzelanie w derbach. Po raz drugi w tym sezonie zagwarantował Widzewowi

zwycięstwo w pojedynku z ŁKS-em.

■ **Ilja SZKURIN**

Kat Ślaska Wrocław. Białorusin wykorzystał jedną dogodną sytuację, którą Stali udało się stworzyć. Uciekł defensorom przy stałym fragmencie gry, sprytnie ograł ich w polu karnym i uderzył, zapewniając kolejne punkty mielczanom.

■ **Ante CRNAC**

Chorwat pojawił się na boisku w drugiej połowie meczu z Piastem i został bohaterem. Najpierw doprowadził do wyrównania, a chwilę później wywalczył kluczowy rzut karny.

(kaj)

CO PISZĄ W INTERNECIE...

Co wy tam palicie, Radomiak

@bartkielech

I tak oto w tydzień skończył się „Śląsk mistrz”. Ale co Balda sobie pokazał do tego

@Wachafcb

Koniec. Nie ma już co myśleć o utrzymaniu. Trzeba budować i myśleć o 1. lidze. Grajmy młodzieżowcami, kasa z PJS zawsze się przyda. Dziś nawet jakbyśmy grali z tą Wartą 400 minut, to byśmy nie strzelili

@RNK_1920

Spokojnie, ręce na kołderkę. Jagiellonia wprawdzie przegrała, ale była klasą lepsza od symulantów z Lecha. Brak wykończenia, ale kolejne zespoły nie będą miały tyle szczęścia i po prostu przegrają z tak grającą Jagiellonią

@Damian11675479

Dawid Szwarga naprawdę super tłumaczy piłkę i fajnie się z nim rozmawia. Drzemie w nim potencjał, jestem pewien. Ale nie jestem przekonany, że Raków potrzebuje trenera - teoretyka bez elementów praktycznych

@plangier

Wystarczyło, że Puszcza podwoiła krycie na bołkach i już nasi nie wiedzieli, co grać. Mielśmy 18 (Puszcza 1) rzutów różnych i zero zagrożenia po nich. To nawet nie jest śmieszne jak trwonimy okazje

@GrOcaIs

Trener Myśliwiec śpiewający „hej gol, łódzki Widzew, hej gol” po bramce Sancheza w derbach to jest kadr przepiękny

@mnawrocky

POSTAĆ KOLEJKI

KAMIL GROSICKI

■ Jeżeli chodzi o klasyfikację „Złotych Butów” naszej redakcji, którą prowadzimy nieprzerwanie od 1957 roku, co kolejka oceniając zawodników za ich ligowe występy, to teraz jest czas Pogoni. W przeszłości tylko Markowi Leśniakowi z portowego klubu udało się być najlepszym. Było to jeszcze w innej epoce, bo w 1987 roku. Za to w ostatnich latach szczeniaki zdominowali naszą klasyfikację. Dante Stipica wygrywał w 2021 i 2022 roku, a przed rokiem triumfował Kamil Grosicki. „Grosik” także i teraz ma wielkie szanse na zwycięstwo! Na 13 kolejek przed zakończeniem rozgrywek zaczyna się „urywać” najlepszemu póki co w klasyfikacji strzel-

ców Erikowi Exposito. Za ostatni znakomity mecz w Radomiu doświadczony piłkarz otrzymał od nas 8. Ma już trzy punkty przewagi nad napastnikiem Śląska. Na prawie miesiąc przed meczem reprezentacji w barażu o Euro z Estonią Grosicki jest w doskonałej formie. Selekcjoner Michał Probiez solidnie powinien się zastanowić czy nie postawić na niego od początku, a nie wpuszczać go na „ogony”, na kilkanaście czy le dwie kilka minut.

W wygranym 4:0 spotkaniu w Radomiu skrzydłowy najpierw asystował przy pierwszym голу Norwega Fredrika Ulvestada, a potem sam podwyższył z „jedenastki”. W bieżących rozgrywkach na koncie ma już 9 bramek i 10 asyst. W klasyfikacji kanadyjskiej nie ma sobie równych i o dwa punkty wyprzedza Exposito, a o trzy Ilję Szkurina. Nikt w lidze nie ma tyle otwierających podań co 35-latek, którego za młodu podziwiał sam Kylian Mbappe.

(zich)

Fot. Adam Starszyński/Pressfocus.pl

WYDARZENIE KOLEJKI



Fot. Artur Kraszewski/Pressphoto.pl

Wiceprezes
na ratunek?

Jordi Sanchez z bardzo dobrej strony pokazał się w derbach. Obrońcy ŁKS nie nadążali.

Widzew zrobił, co do niego należało. To najlepsze podsumowanie przebiegu meczu i wyniku niedzielnych łódzkich derbów.

D wubramkowe zwycięstwo jest może nawet za niskie w stosunku do przebiegu gry, ale „zero” po stronie gospodarzy to adekwatna ocena ich poziomu gry. Pisaliśmy, że spadkowa trumna ŁKS zamyka się coraz bardziej. Po kolejnej porażce można liczyć tylko na cudowne zmartwychwstanie...

Rasowy napastnik

Widzew miał na boisku kilku równorzędnych głównych aktorów, ale najbardziej oklaskiwano nie Gikiewicza, Pawłowskiego czy Nunesa, a **Jordiego Sanchez**a. Kibice raz go kochają, raz nienawidzą, a sam zawodnik podchodzi do tych radykalnych ocen z dystansem. Powiedział o sobie: - Jestem najgorszym zawodnikiem drużyny, ale za to najlepiej śpię.

Tym razem był przez kibiców uwielbiany, bo wie jak strzelać w meczach

z ŁKS – to przecież także on zdobył gola w sierpniowym spotkaniu, wygranym przez Widzew 1:0. - Nie miał więcej sytuacji do strzelenia gola, ale przy tej jednej był tak skoncentrowany, że nabięty na piłkę idealnie, z wielką determinacją, energią. Wykoczył bardzo wysoko i zachował się jak rasowy napastnik – mówił po meczu dziennikarzom kapitan drużyny **Bartłomiej Pawłowski**, a on przecież widział sytuację z bliska.

Trzeba się zgodzić z opinią, że ŁKS nie pasuje do ekstraklasy, tak jak cztery lata temu. Wtedy drużynie brakowało 21 punktów do bezpiecznego miejsca – nie można wykluczyć, że może się to teraz powtórzyć. Po 10 prowadzonych przez siebie meczach Piotr Stokowiec ma okrągłą liczbę zwycięstw na koncie. To nie złośliwy żart, ale gorzkie stwierdzenie, bo ta okrągła liczba to 0. Nawet nie próbuje już łudzić nadzieją, że

są jeszcze jakieś szanse. - Patrzymy tylko na najbliższy mecz – mówił w niedzielny wieczór bezradnie, nie próbując nawet tłumaczyć się z beznadziejnej gry zespołu. Czy w ŁKS może nastąpić zmiana trenera? Stokowca mógłby zastąpić tylko Kazimierz Moskał, któremu klub musi i tak płacić do końca sezonu. Utrzymywanie trzech szkoleniowców byłoby w tej sytuacji niegospodarnością, a poza tym instytucja trenera-strażaka, specjalisty nie od trenowania, a od dzwonienia, wyszła z mody.

Graf na pomoc

ŁKS ma natomiast zamiar zatrudnić wiceprezesa do spraw sportowych. Właściciel klubu Tomasz Salski oglądał derby w towarzystwie Roberta Grafa, do niedawna pełniącego podobną funkcję w Rakowie, a wcześniej w Warcie (a więc jeszcze jeden prezes do wynajęcia). To

on teraz ma zajmować się doбором zawodników do drużyny... Większość tych, których wybrał dyrektor sportowy Janusz Dziedzic i Piotr Stokowiec, zastępujący ostatnio Dziedzica na tym polu, do poziomu polskiej ekstraklasy nie pasuje.

Zerwano z tradycją niewpuszczania kibiców przeciwnej drużyny na derby. Mecz oglądało około 900 kibiców Widzewa i nic takiego się nie stało, bo do rac już się przyzwyczailiśmy. Gospodarzy sporo to kosztowało. ŁKS zdecydował się w tym celu ograniczyć liczbę widzów do 15 tysięcy, bo sektor buforowy był wyjątkowo duży. Przypkre, że wśród kibiców Widzewa znalazł się jakiś ruski troll, który przyszedł na mecz z rosyjską flagą i sztandarem „zaprzysiężonego” wojskowego klubu CSKA.

W porównaniu z zerem Stokowca, to bilans trenera Daniel Myśliwca w Widzewie jest imponujący – 8 zwycięstw, 2 remisy i 6 porażek od 5 września. Drużyna odbiła się od strefy spadkowej i może znów pa-trzeć w górę tabeli. W najbliższą niedzielę do Łodzi przyjeżdża Górnik Zabrze...

Wojciech Filipiak

Snajperzy wystąp		Żółte 38/Czerwone 1	
14	Exposito (Śląsk)	Ruch	0/0
10	Szkurin (Stal)	Korona	0/0
9	Grosicki (Pogoń)	Jagiellonia	1/0
8	Wdowik (Jagiellonia)	ŁKS	1/0
	Koulouris (Pogoń)	Śląsk	1/0
	Henrique (Radomiak)	Cracovia	2/0
7	Pululu (Jagiellonia)	Lech	2/0
6	Szczepan (Ruch)	Pogoń	2/0
	Szmyt (Warta)	Stal	2/0
	Velde (Lech)	Warta	2/0
	Yokota (Górnik)	Górnik	2/0
	Craciun (Puszcza)	Legia	3/0
	Dziczek (Piast)	Puszcza	3/0
	Hansen (Jagiellonia)	Widzew	3/0
	Imaz (Jagiellonia)	Raków	4/0
	Ishak (Lech)	Zagłębie	4/0
	Josue (Legia)	Piast	5/0
	Kallman (Cracovia)	Radomiak	1/1
	Marchwiński (Lech)		
Naranjo (Jagiellonia)		Kryształowy gwizdek	
B. Nowak (Raków)		9	Szymon
Pekhart (Legia)			Marciniak (Płock)
Na trybunach		8	Tomasz Musiał
21341	WARSZAWA (Legia – Puszcza)		(Kraków)
17141	BIAŁYSTOK	7	Paweł Malec (Łódź)
	(Jagiellonia – Lech)	7	Damian Sylwestrzak
14893	ŁÓDŹ (ŁKS – Widzew)		(Wrocław)
13428	CHORZÓW (Ruch – Warta)	6	Jarosław Przybył
12646	WROCŁAW (Śląsk – Stal)		(Kluczbork)
11506	ZABRZE (Górnik – Korona)	6	Marcin Szerbowicz
7128	RADOM (Radomiak – Pogoń)		(Olsztyn)
5346	CZĘSTOCHOWA	7	Tomasz Kwiatkowski
	(Raków – Piast)		(Warszawa)
4713	LUBIN (Zagłębie – Cracovia)	5	Wojciech Myć (Lublin)
		3	Damian Kos
			(Wejherowo)

TYPOWALI	TRENER	PIŁKARZ	„SPORT”
	Zdzisław Podedworny	Jan Woś	Kacper Janoszka
Radomiak - Pogoń	0:2	1:2	0:3
■ wynik meczu: 0:4.	✓	✓	✓
Śląsk - Stal	2:2	2:1	1:0
■ wynik meczu: 0:1.			
Ruch - Warta	2:1	1:0	1:0
■ wynik meczu: 0:0.			
Jagiellonia - Lech	1:1	2:2	2:1
■ wynik meczu: 1:2.			
Raków - Piast	1:2	2:1	1:1
■ wynik meczu: 3:1		★	
Zagłębie - Cracovia	2:2	2:0	0:1
■ wynik meczu: 1:1.	✓		
Legia - Puszcza	2:0	3:1	3:0
■ wynik meczu: 1:1.			
ŁKS - Widzew	1:1	2:0	2:2
■ wynik meczu: 0:2.			
Górnik - Korona	2:1	1:0	2:0
■ wynik meczu: 3:1.	✓	✓	✓
Każda „grupa zawodowa” jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie 6 punktów za dokładny wynik, ★ 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia. Takie spotkanie oznaczone jest ★.			
KLASYFIKACJA			
Trenerzy	Piłkarze	„Sport”	
106 pkt	112 pkt	99 pkt	

KONTROWERSJA – SZWAJCARSKI NISZCZYCIEL

■ Obrońca Legii Warszawa Marco Burch staranował pomocnika Puszczy Niepołomice Mateusza Cholewiaka, który doznał bardzo poważnych obrażeń twarzy. W 37 minucie meczu z Legią Warszawa ogromnego pecha miał pomocnik Puszczy Niepołomice, Mateusz Cholewiak. W wysoku do piłki niespodziewanie zaatakował go z tyłu obrońca gospodarzy, Marco Burch. Niespełna 24-letni Szwajcar po prostu go staranował. Obaj piłkarze zderzyli się przy tym głowami. Cholewiak boisko opuścił

na noszach i został odwieziony do szpitala. Beniaminek ekstraklasy z Niepołomic stosunkowo szybko wydał komunikat na temat stanu zdrowia swojego piłkarza. „Badania wykazały, że w wyniku faulu Burcha na Cholewiaku nastąpiły liczne złamania kości twarzoczaszki i czeka go operacja. Wstępne diagnozy mówią, że uraz eliminuje naszego zawodnika na okres około 2 miesięcy”. To spora strata dla zespołu z Małopolski i trenera Tomasza Tułacza. Wychowanek MOSiR-u Jasto w bieżących rozgrywkach rozegrał 19 spo-

tkań, w których strzelił trzy gole i dorzucił do nich tyle samo asyst. Ironia losu polega na tym, że Cholewiak swego czasu grał w Legii, z którą dwukrotnie sięgnął po mistrzostwo Polski. Już w trakcie meczu rozgorzała dyskusja, czy żółty kartonik, jaki pokazał winowajcy sędzia Wojciech Myć z Lublina, był adekwatną karą w stosunku do przewinienia. Żadnych wątpliwości nie ma były sędzia międzynarodowy **Rafał Rostkowski**. Na platformie X (dawnym twitter) opublikował post następującej treści: „Takie faule jak Marco Burcha z Legii na

Mateuszu Cholewiaku z Puszczy Niepołomice grożą poważnymi urazami głowy, kręgosłupa. Faule zagrażające zdrowiu lub nawet życiu powinny być karane czerwoną kartką”. W zupełności zgadzam się z opinią byłego arbitra, Burchowi czerwona kartka należała się jak psu kość. Nie wiadomo co i czy w ogóle z tym „fantem” robi Komisja Ligi. Gdyby obrońcy Legii faul uszedł płazem, wówczas można byłoby zareagować. Ale Szwajcar przecież został upomniany żółtą kartką...

Bogdan Nather

Atak na szczyt

Tyszanie po udanej inauguracji wiosny jadą do Łęcznej na zaległy mecz z rundy jesiennej. Mają o co grać.

GKS TYCHY

To, co w rundzie jesiennej było zmorą piłkarzy GKS-u Tychy, na początku tegorocznych rozgrywek poszło w zapomnienie. Zawodnicy trenera Dariusza Banasika zwycięstwem 2:0 z Odrą Opole udowodnili, że podczas zimowych przygotowań nauczyli się wygrywać mecze decydujące o zajęciu pierwszego miejsca w I-ligowej tabeli.

Zachwyty i pochwały

Co prawda pozycję lidera zajmowali „tylko” 21 godzin, bo następnego dnia Arka Gdynia, wygrywając 3:0 w Warszawie z Polonią, zrównała się z trójkolorowymi punktami, a dzięki lepszymu bilansowi bramek wyprzedza ich w klasyfikacji, ale we wtorek wieczorem wszystko może się zmienić. Żeby doszło do zmiany na górze na dłużej, to tyszanie muszą „jedynie” wrócić z zaległego meczu z Górnikiem Łęczna z dorobkiem punktowym.

Pozycja wyjściowa do drugiego ataku na szczyt wydaje się bardzo dobra. Wszak po piątkowym zwycięstwie z Odrą Opole nad grą całego zespołu oraz każdego zawodnika z osobna kibice rozpyliwali się w zachwytach. Wychwalany był zdobywca pierwszego gola Marko Djaković. Podziwiany był też autor drugiego trafienia Daniel Rumin, a komplementy padały pod adresem każdego zawodnika z wyjściowej jedenastki od bramkarza Macieja Kikolskiego zaczy-



Takie same powody do zadowolenia piłkarze GKS Tychy chcą mieć we wtorek w Łęcznej.

nając, poprzez filara obrony Nemanję Nedicia, który w dniu meczu przedłużył kontrakt z tyskim klubem do 30 czerwca 2026 roku, aż po Dominika Połapę, zwykle będącego w cieniu pozostałych. Nawet wprowadzeni do gry w 85 minucie Teo Kurtaran i Maksymilian Stangert usłyszeli ciepłe słowa na swój temat.

Najlepsze spotkanie

- Zagraliśmy jedno z najlepszych spotkań w tym sezonie – powiedział w pomeczowym wywiadzie **Daniel**

Rumin. - Nawet po meczu trener w szatni powiedział, że chyba było to najlepsze spotkanie GKS-u Tychy za jego kadencji. Jest to ważne zwycięstwo, które da nam kopę na następne mecze. Zagraliśmy solidnie w obronie i skutecznie z przodu. W pierwszej połowie mieliśmy dwie sytuacje i strzeliliśmy dwa gole, a po przerwie mieliśmy już spotkanie pod kontrolą. Wypracowaliśmy też kolejne sytuacje, ale bramkarz gości parę razy dobrze obronił i niestety nie podwyższyliśmy wyniku.

Największe wrażenie na obserwatorach spotkania zrobił jednak styl w jakim 27-letni napastnik, 4 dni po swoich urodzinach, zdobył bramkę na 2:0. Przebiegł z piłką pół boiska. Nie dał się dogonić rywalowi, a w polu karnym zwodem oszukał stopera i płaskim strzałem ustalił wynik.

- Totalnie bramka nie w moim stylu – dodał wychowanek Lotnika Kościelec. - Rzadko strzelam takie gole, ale cieszę się, że wpadło po takiej akcji, bo była widowiskowa. Najważniejsze jednak, że było i efektowne, i efektywne, bo to trafienie tak naprawdę zamknęło spotkanie.

Najważniejsza regeneracja

Mecz z Odrą jest już jednak historią, a przed tyszanami trzy mecze w 10 dni i to o najwyższą stawkę. Po powrocie z Łęcznej czekają ich starcia z Wisłą w Krakowie w piątek i z Arką Gdynia u siebie 1 marca.

- Dużo łatwiej gra się nam z drużynami z góry tabeli, bo kultura gry jest na wyższym poziomie i każda z nich chce grać w piłkę – zaznaczył autor 6 ligowych goli w tym sezonie dla tyszan. - Natomiast musimy się oczywiście odpowiednio przygotować. Jesteśmy w dobrej formie fizycznej, a po meczu z Odrą najważniejsze były regeneracja i analiza zarówno tego spotkania, jak i atutów Górnika Łęczna. We wtorek musimy zagrać kolejne dobre spotkanie! – zaznaczył Rumin.

Jerzy Dusik

Maszyna ma ruszyć

Kadra nie jest zamknięta, szukamy napastnika - mówił Dariusz Marzec po remisie z Resovią. Trener zwracał uwagę, że nie miał kim zastąpić „gasnących” piłkarzy.

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

W sobotnim meczu z powodu choroby nieobecny był Michał Stryjewski, a na ławce w rolę napastnika mógł się wcielić tylko Giorgi Merebaszwili. Gruzin chyba nie cieszy się zbyt dużym uznaniem **Dariusza Marca**. - Leo i Marco „gasnęli” nam w ataku i trzeba było werwy. Nie miałem nominalnego zawodnika, by kogoś za nich wpuścić - mówił po meczu trener. Podbeskidzie do remisu doprowa-

dziło za sprawą gola **Maksymiliana Sitka**. - Jakbyśmy grali co tydzień z Resovią, to może byłbym królem strzelców - żartował skrzydłowy. - Tak na serio to fajnie, że udało się strzelić w pierwszym meczu rundy, bo to doda mi wiary. Ostatnio miałem dużo sytuacji, ale nie udawało się strzelić i mam nadzieję, że teraz będzie tylko lepiej i ta maszyna ruszy. Dla kibiców, to był bardzo dobry mecz. Dobrze, że pomimo tych dwóch straconych bramek udało nam się zremisować.

Mieliśmy sytuacje, tworzyliśmy je, a w poprzedniej rundzie był z tym ogromny kłopot.

Podczas meczu z Resovią oficjalnie zainaugurowano nowy rozdział w historii klubu. Poinformowano o stworzeniu Akademii Podbeskidzia. Będzie to współpraca spółki TS Podbeskidzie i BBTS Podbeskidzie, która obejmuje szkolenie wszystkich drużyn w kategorii wiekowej 6-19 lat. Ze względów formalnych najmłodsze grupy wiekowe pozostaną w strukturach BBTS, natomiast starsze grupy - od 14 do 19 lat będą zarządzane przez spółkę TS Podbeskidzie. Dyrektorem

Akademii został **Jarosław Rozmus**. - Chcemy, żeby akademie weszła na wyższy poziom pod względem szkolenia - przedstawił plany prezes BBTS. Funkcję koordynatora ds. szkolenia będzie pełnił **Dariusz Kołodziej**, który z Podbeskidzia związał się od 2005 roku, a jeszcze niedawno pracował w młodzieżowej reprezentacji Polski. - Jest to dobra i potrzebna inwestycja w przyszłość. Szkolimy w dużej mierze zawodników z naszego regionu. Już teraz kapitanem zespołu jest wychowanek klubu Daniel Mikołajewski - powiedział były kapitan.

(gru)



WTOREK, 20 LUTEGO, GODZ. 18.00

GÓRNIK ŁĘCZNA

GKS TYCHY

NIEOBECNI

Cisse (kartki).

Machowski, Niewiarowski (obaj kontuzje).

Nasz typ - X.

Ważna narada

Obserwatorów meczu Stali z Wisłą zdziwił przebieg przerwy w wykonaniu krakowskiej drużyny.

WISŁA KRAKÓW

Podstawowi zawodnicy zbiegają do szatni, a rezerwowi – w zależności od postawy drużyny w pierwszej połowie i planów trenera – rozgrzewają się mniej lub bardziej intensywnie. Tak zazwyczaj wyglądają przerwy w meczach.

Nastawienie zwycięzców

W rywalizacji Stali Rzeszów z Wisłą Kraków połowa boiska przypisana gościom była pusta, bo trener **Albert Rude** wezwał na naradę cały zespół. - Zawodnicy rezerwowi również muszą wiedzieć, czego oczekujemy, jakie zmiany chcemy wprowadzić. Zmiennicy dali nam bardzo dużo, było to bardzo ważne dla drużyny – komentował Hiszpan. Jego zabieg przyniósł dobry rezultat, choć nie obyło się bez nerwów i kłopotów. W doliczonym czasie goście mieli wyborną szansę na zwycięstwo po rzucie karnym, ale Krzysztof Danielewicz oddał niecelny strzał. Potem dzięki postawie m.in. dwóch zmienników krakowianie objęli prowadzenie i już go nie oddali. Dejvi Bregu dośrodkował z rzutu wolnego, a Eneko Satrustegui dobrze odnalazł się w polu karnym po przedłużeniu piłki przez Alana Urygę.

Choć spotkanie nie układało się po myśli gości, została nagrodzona ich wiara w zwycięstwo. Gdy rywal nie wykorzystał jedenastki odetchnęli z ulgą, ale nie zaczęli bronić remisu, tylko zatakowali. - Zachowaliśmy chłodne głowy. Życie dało Stali sytuację, ale jej nie wykorzystaliśmy. Futbol dał nam sytuację i nam się udało. To jest nastawienie mentalne. Nie jest to plan na mecz, to jest mentalność. Chcemy to utrzymać w zespole, niezależnie od wszystkiego. Czasami możemy się potknąć, ale mentalność to coś, co nie podlega dyskusji – zaznaczał szkoleniowiec.

Rude nie był zadowolony z I połowy. Podkreślał, że postawa zawodników była daleka od standardów do których dążą. - Brakowało nam trochę ludzi

w polu karnym. W takich sytuacjach trudno mieć przewagę. W przerwie pokazaliśmy drużynie strefy, w których mieliśmy problemy i wskazaliśmy jak im zaradzić. To są zawodnicy o wysokiej jakości i wiedzą jak wdrażać to w życie. W drugiej połowie graliśmy bardzo dobrze, byliśmy agresywni z piłką przy nodze. Tego oczekujemy. Nie pokazaliśmy się z najlepszej strony, jednak jestem zadowolony z wyniku, bo jest on ważny dla szatni. Drużyna miała trudny okres przygotowawczy, bardzo mocno pracowała. Zasłużyła na trzy punkty.

Sapała za Carbo?

W zespole „Białej gwiazdy” ostatnio „obrodziło” kontuzjami. Do Kamila Brody i Davida Junki dołączyli Patryk Gogół i Bartosz Talar. W kadrze na mecz w Rzeszowie zabrakło także Angela Baeny, który miał problemy w czasie okresu przygotowawczego i wciąż nie jest w pełni zdrowy. Bardzo długo w środku pola dobrze radził sobie Kacper Duda, ale trzeba go było zmienić, bo kręciło mu się w głowie po uderzeniu przez rywala. Ze zdrowiem młodzieżowca wszystko jest w porządku, a Rude był zadowolony z postawy Mariusza Kutwy, który wykonał dobrą pracę w swoim debiucie w I lidze.

W piątek przeciwko GKS-owi Tychy za żółte kartki będzie pauzował Marc Carbo, który w niedzielę nie miał najlepszego dnia. Po jego stracie w pierwszej połowie gospodarze strzelili gola, a w drugiej sprofundował rzut karny. Może go zastąpić Igor Sapała, który wystąpił w wyjściowym składzie ostatniego sparingu, ale przeciwko Stali nie rozegrał ani minuty. - Jak każdy wykonał świetną pracę w okresie przygotowawczym. Zdecydowaliśmy się na inną strukturę w pomocy. Mecz układał się w taki sposób, że nie zdecydowaliśmy się na wprowadzenie Igora na boisko. Ja w niego wierzę i liczę na niego – podkreślił opiekun krakowskiej jedenastki.

Michał Knura

Skuteczna GieKsa

Choć gra katowiczian długimi fragmentami nie porywała, była ona na tyle skuteczna, żeby pokonać Motor Lublin.

GKS Katowice po przerwie zimowej wrócił na Bukową. Jego przeciwnikiem był Motor, który podczas zmagania jesienią zremisował z drużyną Rafała Góraka u siebie. Goncalo Feio przed poniedziałkowym starciem chwalił gospodarzy, także ich przygotowanie taktyczne. Pierwsza połowa spotkania pokazała jednak, że to przygotowanie – niestety dla widowni – skutkuje stosunkowo nudnym spektaklem. Przez 45 minut na murawie działo się niewiele, a ciekawe akcje można zliczyć na palcach jednej ręki. W 12 minucie katowiczanie wyprowadzili świetną kontrę. Taka się przynajmniej wydawała do momentu jej finalizacji. Antoni Kozubał miał 2 dobre opcje do wyboru – zagrać na prawą stronę do Sebastiana Ber-

giera lub na lewą do Adriana Błąda. Wybrał jednak inaczej i zdecydował się na uderzenie, które było niecelne.

Ciekawie było między 34 a 35 minutą starcia. W tym czasie Bergier podszedł do wykonania rzutu wolnego z kilkunastu metrów. Jego uderzenie było całkiem niezłe, ale futbolówka zatrzymała się na poprzeczce. Chwilę później odpowiedział Motor, również ze stałego fragmentu gry. Dośrodkowanie z rogu boiska w polu karnym zamykał Kacper Śpiwak i tylko czujna postawa Dawida Kudły uchroniła GKS przed utratą bramki.

Ostatecznie do przerwy zobaczyliśmy jednego gola. Do jego strzelenia drużyna Rafała Góraka potrzebowała rzutu karnego. Po małym zamieszaniu w „16” piłkę ręką przypadkowo uderzył Marcel Gąsior. Sędzia nie miał wąt-

pliwości i wskazał na „wapno”. Do wykonania rzutu karnego najpierw przymierzał się Bergier, jednak ostatecznie do piłki ustawionej na 11 metrze podszedł Arkadiusz Jędrzych. Kapitan GKS-u uderzył pewnie i pokonał Łukasza Budziłkę. Tym samym zdobył swoją drugą bramkę z karnego w tym sezonie.

Gol strzelony w końcówce pierwszej części gry zapowiadał, że przyjezdni ruszą do ataku. Stąd trener Feio zdecydował się na dwie zmiany od razu po przerwie, a trzeciego zawodnika z ławki wprowadził już w 54 minucie. Roszady jednak nie zmieniły wiele. Niby Motor kilka razy po przerwie meldował się pod bramką Dawida Kudły, ale bramkarz GieKSy mógł czuć się względnie bezpiecznie.

Przez kolejny, długi fragment spotkania, na murawie znów nastał zastój. Piłkarze obu zespołów wyczekiwali na ruchy przeciwnika, a te... nie następowały. Warto jednak zaznaczyć, że GKS Katowice całkiem nieźle się bronił. Jest to o tyle ważne, że po raz pierwszy w oficjalnym spotkaniu na boisku pojawił się nowy nabytek katowiczian, Marten Kuusk, który stworzył blok obronny razem z Jędrychem i Aleksandrem Komorem. Ich gra, nawet gdy byli głęboko cofnięci, była niezwykle skuteczna, dzięki czemu Kudła nie miał zbyt wiele pracy.



Arkadiusz Jędrzych miał się z czego cieszyć. Jego gol wyprowadził GieKsę na prowadzenie.

Choć widać było, że GKS stara się po prostu utrzymać prowadzenie, w ostatnich minutach meczu i tak miał kilka okazji do podwyższenia prowadzenia. W 80 minucie Bergier znalazł się w bardzo dogodnej sytuacji, jednak Budziłek interweniujący przed polem karnym skutecznie go powstrzymał przed trafieniem do siatki. Napastnik poprawił się chwilę później i zrobił to w najładniejszy możliwy sposób. 24-latek niepilnowany schodził do środka boiska z lewego skrzydła. Gdy zorientował się, że za-

den z przeciwników nie ma zamiaru mu przeszkodzić, oddał uderzenie z dystansu. Było ono na tyle mocne, że zmusiło Budziłkę do kapitulacji.

Tym samym GieKsa wygrała pierwszy mecz po zimowym okresie przygotowawczym. Pewne zwycięstwo z Motorem i tak nie uspokoiło nastrojów wokół zespołu. Kibice wciąż domagają się zwolnienia trenera Góraka, o czym głośno dali do zrozumienia po strzelonej przez Jędrycha bramce i na zakończenie starcia.

Kacper Janoszka

5

GOLI

w tym sezonie zdobył Arkadiusz Jędrzych. Dzięki bramce strzelonej w poniedziałek stoper stał się drugim najsukuteczniejszym zawodnikiem GKS-u Katowice. Najlepszy pod tym względem jest inny strzelec we wczorajszym meczu, Sebastian Bergier, który w obecnych rozgrywkach 7-krotnie pokonywał bramkarzy rywali.

PROGRAM 21. KOLEJKI (23-26.02.)

Piątek

- Miedź Legnica – Polonia Warszawa 18.00
- Wisła Kraków – GKS Tychy 20.30

Sobota

- Podbeskidzie Bielsko-Biała – Odra Opole 12.40
- Wisła Płock – GKS Katowice 15.00
- Motor Lublin – Bruk-Bet Termalica Nieciecza 17.30

Niedziela

- Arka Gdynia – Stal Rzeszów 12.40
- Znicz Pruszków – Lechia Gdańsk 15.00
- Resovia – Zagłębie Sosnowiec 18.00

Poniedziałek

- Chrobry Głogów – Górnik Łęczna 18.00

1. Arka	20	37	31:20
2. Tychy	19	37	27:20
3. Lechia (s)	20	35	29:18
4. Wisła K.	20	34	40:23
5. Motor (b)	19	32	26:24
6. Odra	20	31	22:19
7. Wisła P. (s)	20	30	28:27
8. Miedź (s)	19	29	28:19
9. Bruk-Bet	20	28	34:27
10. Górnik	19	28	18:18
11. Katowice	19	27	28:22
12. Znicz (b)	20	26	16:22
13. Stal	20	23	27:31
14. Chrobry	20	22	20:33
15. Polonia (b)	20	19	24:31
16. Resovia	20	19	21:36
17. Podbeskidzie	19	17	15:27
18. Zagłębie	20	11	14:31

1-2 – awans, 3-6 – baraże, 16-18 – spadek



OCENA MECZU ★ ★

GKS Katowice
- **Motor Lublin**

2:0 (1:0)



0:1 – Jędrzych, 42 min, 2:0 – Bergier, 84 min

GKS: Kudła – Kuusk, Jędrzych, Komor – Wasielewski, Kozubał (90+1. Baranowicz), Repka, Rogala (90+1. Danek) – Shibata (77. Aleman), Bergier (87. Pietrzyk), Błąd (77. Marzec). **Trener** Rafał GÓRAK.

Sędziował Łukasz Szczech (Kobyłka). **Widzów** 2569. **Żółte kartki:** Rogala, Bergier – Palacz.

Piłkarz meczu – Arkadiusz JĘDRYCH

Nowi piłkarze, stare grzechy

ZAGŁĘBIE SOSNOWIEC

Prawie pięć tysięcy fanów przybyło w niedzielny wieczór na wspomniane spotkanie w walce ze Zniczem Pruszków. Wierzyli, że zespół w przemebrowanym składzie i pod wodzą nowego trenera, byłego gracza Dynama Kijów i reprezentacji Białorusi **Aleksandra Chackiewicza**, udanie rozpocznie walkę o zachowanie ligowego bytu. Niestety, skończyło się na pobożnych życzeniach. Bo choć w składzie roilo się od nowych graczy, to postawa zespołu niewiele różniła się od tej, którą prezentował jesienią...

Stara mentalność

Zagłębie przede wszystkim nie wyglądało na grupę

ludzi, która walczy o ligowy byt. Patrząc na poczynania piłkarzy można było odnieść wrażenie, że zajmują miejsce w środku tabeli i w bieżących rozgrywkach nic im nie grozi. Trudno w tej sytuacji nie dojść do wniosku, że zespół z Sosnowca – mimo zmian kadrowych – jest po prostu zbyt słaby, aby narzucić styl rywalom i przejąć dominację nad wydarzeniami na boisku. Piłkarze z Pruszkowa szybko to odkryli i podjęli rękawicę, wywołując z ArcerolMittal Park komplet punktów.

- Trudno przyjąć taki wynik. Niby bardziej kontrolowaliśmy piłkę, ale brakowało ostatniego podania. Brakowało wzajemnego zrozumienia, graliśmy zbyt prostą piłkę. Mamy dużo nowych zawod-

ników, musimy się nauczyć budować grę. Piłkarzy łatwo jest zmienić, ale niełatwo jest zmienić mentalność. Widać, że zawodnicy, którzy są dłużej w tym klubie, boją się grać do przodu. Mieliśmy dobre nastawienie i chęć do walki, ale nie przełożyło się to na wynik – podsumował Aleksandr Chackiewicz, trener Zagłębia.

Tym samym piłkarze z Sosnowca nie wygrali 12 z rzędu spotkania i ponieśli 8 kolejną porażkę u siebie, wliczając w to przegraną w PP z Górnikiem Zabrze.

Trener Chackiewicz od pierwszej minuty dał zagrać pięciu debutantom. W wyjściowym składzie zaprezentowali się Ukraińcy Ołeksij Szewczenko i Ołeksij Dowhyj, Francuz William Remy, a także Dominik Sokół i Michał Ja-

nota. Największe nadzieje związane były z tym ostatnim. Były gracz Podbeskidzia miał być tym, który pociągnie grę sosnowiczan, ale bardzo szybko dostosował się do tempa nowych kolegów i poza kilkoma „kółeczkami” nie pokazał nic wielkiego. Próbkę umiejętności dał na początku II połowy, gdy dokładnym dograniem obsłużył Kamila Bilińskiego. To jednak zdecydowanie za mało jak na gracza, który miał kreować grę. Po niespełna godzinie gry opuścił zresztą boisko.

Pięciu Ukraińców

Pozostali debutanci? Bramkarz Szewczenko przy bramce nie miał szans, w kilku sytuacjach zachował się niezbyt pewnie, ale pamiętajmy, że w ostatnim czasie grał

Sosnowiczanie zaliczyli falstart na starcie rundy wiosennej. Porażka ze Zniczem może mieć optakane konsekwencje.

niewiele. Remy pokazał doświadczenie, które na tę ligę powinno wystarczyć. Sokół próbował, ale mimo szczerych chęci niczym szczególnym się nie zasłużył. Najlepsze wrażenie pozostawił po sobie Dowhyj, który w środku pola pewnie „czyścił” plac gry i przy regularnej grze może być naprawdę sporym wzmocnieniem. Musi jednak mieć wokół siebie graczy kreatywnych, bo samą walką punktów się nie wywalczy.

W trakcie gry zadebiutowali kolejni gracze, młodzieżowiec Gabriel Kirejczyk oraz kolejni zawodnicy rodem z Ukrainy, Artem Suchockij oraz Artem Polarus. I to właśnie ten ostatni miał najlepszą okazję do zdobycia bramki, ale jego uderzenie z trudem wybronił golkeeper

Znicza. Biorąc pod uwagę fakt, że od pierwszej minuty w składzie sosnowiczan wystąpił Ołeksij Bykow, w sumie w starciu z Zniczem zagrało w pięciu Ukraińców, przy czym w danym momencie równocześnie na murawie przebywało czterech graczy zza wschodniej granicy. Taka sytuacja, aby na boisku w barwach Zagłębia występowało tylu piłkarzy z jednego kraju miała miejsce w Sosnowcu po raz pierwszy.

Na razie nowe nie przyniosło przełomu. Zagłębie jak przegrywało, tak przegrywa. Do rozegrania jeszcze wprawdzie czternaście spotkań, ale po tym co piłkarze z Sosnowca pokazali w niedzielnej starciu, to o optyzmie naprawdę trudno...

Krzysztof Polackiewicz

Kłótnie w Monachium

Tuchel w 8 dni przegrał tyle meczów, ile jego poprzednik Nagelsmann w 8 miesięcy.

NIEMCY

Nastroje w Bayernie są bardzo nerwowe, bo do liderującego Bayeru Leverkusen obrońcy tytułu tracą już 8 punktów.

To sprawa szatni

Monachijczycy ulegli 2:3 Bochum, które jesienią pokonali... 7:0. Trener **Thomas Tuchel** „złapany” po końcowym gwizdku przez reporterów podkreślał, że jego zespół oddał więcej uderzeń i gdyby spotkanie rozegrać pięć kolejnych razy, w każdym przypadku by wygrał. Można jednak mieć co do tego wątpliwości. Przez długie momenty Bawarczycy byli po prostu jałowi, niechlujni, niedokładni i bez pomysłu. Zapewne w obawie przed kolejnymi „rewelacjami” z ust Tuchela działacze postanowili, że trener... nie uda się na pomeczową konferencję prasową. Oficjalne tłumaczenie było takie, że drużyna spieszy się na samolot.

Tuchel nie ma łatwego charakteru, a niektóre jego decyzje mogą zaskakiwać. Jedną z nich było zdjęcie już w 63 minucie Joshui Kimmi-

cha, lidera środka pola FCB. Takie obrazki nie są częste, a zdziwiony był również sam pomocnik, który wyglądał... jakby miał się zaraz popłakać. Kimmich również nie jest prosty do prowadzenia. Bywa przesadnie ambitny i porywczy, co dało upust także w Bochum. Po końcowym gwizdku wdał się bowiem w kłótnię z wieloletnim asystentem Tuchela Zsoltom Loewem, co nie umknęło uwadze dziennikarzy. – Wiem o tym, ale to nie jest temat do publicznej dyskusji. To sprawa szatni. W grę wchodzi emocje, więc to nic nie znaczy. To normalne po porażce – zmarginalizował problem Tuchel. W podobne tony uderzył prezes Jan-Christian Dreesen, który podkreślił jednocześnie, że po trzeciej przegranej z rzędu trener nie zostanie zwolniony.

Trenerska układanka

W Monachium jednak zdają sobie sprawę, że rozstanie z Tuchelem musi nastąpić. Na ten moment najrealniejszy jest scenariusz, w którym szkoleniowiec pozostanie na stanowisku do końca sezonu. Nie wia-



Trener Thomas Tuchel (z prawej) ma coraz mniej zwolenników.

domo jednak czy Bayern... wytrzyma z Tuchelem te kilka miesięcy. Optymizmu w grze drużyny nie widać, a w szatni rośnie frakcja antytrenerska. Należy do niej rzecz jasna Kimmich, który czuje się marginalizowany przez szkoleniowca od jego kadencji, a także Leon Goretzka i Matthijs de Ligt. Niewykluczone, że z czasem grupa powiększy się.

Problemem jest to, że Bawarczycy nie widzą na rynku następcy. Wątpliwości wzbudza kandydatura powrotu Hansiego Flicka, co do którego przekonania nie ma będący w radzie nadzorczej Uli Hoeness. Znak zapytania stawia jego kadencja w reprezentacji, która skończyła się wielkim fiaskiem, a gdzie przecież nie brakuje piłka-

rzy Bayernu. Inna sprawa, że Flick jest kandydatem do objęcia Barcelony. Niemieckie media podkreślają, że wymarzoną trenerem dla monachijczyków jest Xabi Alonso z Leverkusenu, którego chcieliby zatrudnić po sezonie. Ten jednak jest kuszoną wizją zastąpienia Juergena Kloppa w Liverpoolu.

Piotr Tubacki

Selekcjoner do Napoli

Cierpliwość Aurelio de Laurentiisa się skończyła. Postanowił zwolnić trenera.

WŁOCHY

Monza sprawiła Milanowi ogromnego psikusa. Do końca pierwszej połowy ekipa **Raffaele Palladino** wygrywała 2:0 i już wtedy była bardzo blisko sensacji. Gdy na dodatek czerwona kartkę w 52 minucie zobaczył napastnik Milanu Luka Jović, sprawa wydawała się jasna. Monza musiała w niedzielny wieczór zwyciężyć. Tak w rzeczywistości się stało, choć do ostatnich chwil nie zabrakło emocji. Wszystko przez to, że dzięki golom Oliviera Girouda i Christiana Pulisica zespół ze stolicy Lombardii w 88 minucie zdołał wyrównać. Monza jednak się nie poddała. Na zakończenie dwukrotnie pokonała stojącego w bramce Mike'a Maignana. – Zwycięstwo dedykujemy Silvio Berlusconiemu – po-

wiedział po spotkaniu Palladino, wspominając zmarłego w zeszłym roku byłego premiera Włoch, a także właściciela Monzy (założona przez niego firma „Fininvest” wciąż jest właścicielem), który kojarzony jest przede wszystkim z Milanem, gdzie był w latach 1986-2017.

Jednak nie porażka „Rossonere” była tematem nr 1 dla włoskiej prasy w poniedziałek. „Show” skradło Napoli, a przede wszystkim prezydent klubu Aurelio de Laurentiis. Media na Półwyspie Apenińskim od rana zaczęły informować o tym, że sternik Napoli postanowił pożegnać się z Walterem Mazzarrim po tym, jak zespół zremisował w weekend z Genoa. Jeszcze przed tygodniem twierdzono, że Włoch pozostanie na stanowisku na pewno do momentu starcia z Barceloną

Monza – Milan 4:2 (2:0)

1:0 – Pessina (45, karny), 2:0 – Mota (45+6), 2:1 – Giroud (64), 2:2 – Pulisic (88), 3:2 – Bondo (90), 4:2 – Colombo (90+5)

1. Inter	24	63	59:12
2. Juventus	25	54	38:17
3. Milan	25	52	49:31
4. Atalanta	24	45	47:23
5. Bologna	25	45	37:23
6. Roma	25	41	45:30
7. Fiorentina	25	38	37:29
8. Lazio	24	37	29:26
9. Napoli	24	36	33:28
10. Torino	24	36	23:20
11. Monza	25	33	25:30
12. Genoa	25	30	26:31
13. Lecce	25	24	24:39
14. Udinese	25	23	25:38
15. Frosinone	25	23	32:52
16. Empoli	25	22	19:38
17. Sassuolo	24	20	29:45
18. Hellas	25	20	23:34
19. Cagliari	25	19	23:46
20. Salernitana	25	13	20:51

1-4 - LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

20 - Martinez (Inter), 13 - Vlahović (Juventus), 12 - Giroud (Milan), 10 - Soule (Frosinone), Thuram (Inter).



Kilkumiesięczna praca w Napoli Waltera Mazzariego dobiegła końca.

w LM. Pojedynek odbędzie się w środę, a wszystko wskazuje na to, że neapolitańczycy w spotkaniu kierowani będą przez innego szkoleniowca. Najprawdopodobniej zostanie nim Francesco Calzona, selekcjoner reprezentacji Słowacji, który w przeszłości był asystentem trenera w Na-

poli, za czasów Maurizio Sarriego, a później Luciano Spallettiego.

Przypomnijmy, że Mazzarri miał pomóc w polepszeniu rezultatów Napoli. Dołączył do zespołu w listopadzie i od tego momentu wygrał ledwie 4 ligowe mecze na 12 rozegranych.

Kacper Janoszka

Gattuso na aucie

FRANCJA

Brest pokonał Marsylię 1:0 i wykorzystał potknięcie OGC Nice, dzięki czemu znalazł się na drugiej pozycji w tabeli. Jednak nie był to jedyny efekt niedzielnego starcia. W poniedziałek rano zarząd Olympique'u Marsylia zdecydował się zakończyć współpracę z trenerem Gennaro Gattuso. Włoch we Francji furory nie zrobił. Nad Lazurowym Wybrzeżem pracował od września poprzedniego roku, a jego wyniki były na tyle niezadowalające, że już teraz postanowiono się z nim pożegnać. To drugi klub Gattuso z rzędu, w którym nie wytrzymał jako szkoleniowiec nawet roku. Wcześniej po 7 miesiącach pracy został zwolniony z Valenci. Następcą Włocha – jak informuje „L'Equipe” – ma zostać 70-letni Jean-Louis Gasset, który niecały miesiąc temu został zwolniony z funkcji selekcjonera reprezentacji Wybrzeża Kości Słoniowej.

■ Brest – Marsylia 1:0 (0:0)

1:0 – Melou (88)

1. PSG	22	53	53:18
2. Brest	22	40	31:18
3. Nice	22	39	22:15
4. Lille	22	38	32:17
5. Monaco	22	38	41:32
6. Lens	22	36	28:21
7. Rennes	22	34	34:26
8. Reims	22	31	28:30
9. Marsylia	22	30	29:24
10. Strasbourg	22	25	23:32
11. Lyon	22	25	23:34
12. Le Havre	22	24	23:28
13. Toulouse	22	23	22:30
14. Montpellier	22	22	24:27
15. Lorient	22	22	31:43
16. Nantes	22	22	22:34
17. Metz	22	17	18:35
18. Clermont	22	16	16:36

1-3 - LM, 4 - el. LM, 5 - el. LE, 6 - LKE, 16 - baraż o utrzymanie, 17-18 - spadek

Strzelcy

21 - Mbappe (PSG), 11 - Ben Yedder (Monaco), Lacazette (Lyon), David (Lille).

HISZPANIA

Betis – Alaves 0:0

Mecz Athletic – Girona zakończył się po zamknięciu numeru.

1. Real M	25	62	53:16
2. Girona	24	56	52:29
3. Barcelona	25	54	52:34
4. Atletico	25	51	50:26
5. Athletic	24	46	42:21
6. Sociedad	25	40	34:23
7. Betis	25	39	28:25
8. Valencia	25	36	29:29
9. Las Palmas	25	35	25:25
10. Getafe	25	34	33:34
11. Osasuna	25	32	29:36
12. Alaves	25	28	24:31
13. Villarreal	25	26	35:47
14. Rayo	25	25	22:33
15. Sevilla	25	24	30:37
16. Mallorca	25	23	22:33
17. Celta	25	20	27:37
18. Cadiz	25	17	15:35
19. Granada	25	14	27:49
20. Almeria	25	8	23:52

1-4 - LM, 5 - LE, 6 - LKE, 18-20 - spadek

Strzelcy

16 - Bellingham (Real M.), 15 - Mayoral (Getafe), 14 - Dowbyk (Girona).

Porachunki do wyrównania

PSV zadziwia kapitalną dyspozycją, która jest wynikiem pracy trenera... fatalnie wspomnianego w Dortmundzie.

W 2015 roku zakończyła się w Borussii era Juergena Kloppa. Od tamtej pory dortmundzcy za każdym razem, kiedy zatrudniają nowego szkoleniowca marzą, aby ten okazał się nowym „Kloppo”. Najbliżej tego był jego następca Thomas Tuchel, który jednak opuścił drużynę w cieniu kłótni z działaczami. Latem 2017 zastąpił go Holender Peter Bosz z Ajaksu Amsterdam i... była to najgorsza decyzja personalna BVB w ostatnich latach.

Z 4:0 do 4:4

Bosz poprowadził zespół w 24 spotkaniach, ale nie dotrwał nawet do Bożego Narodzenia. Punktował ze średnią 1,25, co jest drugim najgorszym wynikiem klubu w XXI

wieku (po okresie Juergena Roibera, pracującego krótko na przełomie 2006 i 2007 roku). Borussia miała pokazywać ofensywny oraz widowiskowy futbol i tak w gruncie rzeczy było, z tym że fatalnie prezentowała się w defensywie. Przegrała aż 10 meczów i po serii 9 gier bez zwycięstwa szkoleniowiec został zwolniony. W tym czasie doszło chociażby do pamiętnych derbów Zagłębia Ruhry z Schalke, w których BVB prowadziła do przerwy 4:0, by finalnie zremisować 4:4. Holenderski szkoleniowiec trafił potem do Bayeru Leverkusen, gdzie pracował z lepszym skutkiem, lecz wciąż borykał się z podobnymi bolączkami. Następnie miał nieudaną przygodę z Olympique Lyon, aż w końcu trafił na najżyźniejszy grunt do Eindhoven.



Peter Bosz stworzył w Eindhoven maszynę. Czy uda mu się przełożyć formę z Eredivisie na Ligę Mistrzów?

Olśniewająca drużyna

Klub Philipsa miał dość wicemistrzostw. W poprzednich 5 sezonach aż 4 razy kończył drugi. Działaczom natomiast marzył się pierwszy od 2018 roku tytuł mistrzowski. Od wielu tygodni jest już w praktyce przesądzone, że tak się stanie, bo „Rolnicy” pod wodzą Bosza grają olśniewająco. W 22 dotychczas

sowych kolejkach PSV odniosło 20 zwycięstw i zanotowało tylko 2 remisy. Prezentuje nowoczesny, ofensywny i widowiskowy futbol, który w końcu – to już w kontekście trenera – nie niesie za sobą problemów w obronie. PSV straciło w Eredivisie tylko 10 goli i nie jest żadnym wytłumaczeniem fakt, że to jeden z najsilniejszych

1/8 FINAŁU

Wtorek, 20 lutego, godz. 21.00

PSV EINDHOVEN – BORUSSIA DORTMUND

Sędzia - Srdan Jovanović (Serbia).

klubów Holandii. Borussia też jest jedną z najlepszych w Niemczech. Poza tym ekipa z Eindhoven przeszła weryfikację w Lidze Mistrzów. Na „dzień dobry” zebrała co prawda cieżki 0:4 od Arsenalu, ale potem już nie przegrała. W wyrównanej, niełatwej grupie mierzyła się z przedstawicielami lig top 5 – prócz londyńczyków były tam jeszcze Sevilla i Lens. W kolejnych meczach 2 razy wygrała i 3 razy zremisowała, awansując na drugie miejsce. Zespół jest w piłkarskim gazie i liczy na wyeliminowanie faworyzowanej BVB.

Wiedzą, jak skrzywdzić

– W Dortmundzie byłem dawno temu. Patrzę tylko na najbliższy mecz. Nie patrzę wstecz, bo po co? Dobrze przeanalizowaliśmy BVB i chcemy wygrać. Atmosfera w trakcie rewanżu będzie wyjątkowa, bo to wyjątkowy stadion w skali Europy, ale nasza „czerwona ściana” również

robi wrażenie – mówił **Peter Bosz** przed dzisiejszym spotkaniem. Trener nawiązał oczywiście do słynnej „żółtej ściany” w Dortmundzie, głośnej trybuny z miejscami stojącymi, która może pomieścić aż 25 tysięcy kibiców. – Wiemy, gdzie możemy skrzywdzić Borussię i na co musimy uważać. Na szczęście w fazie grupowej zdobyliśmy doświadczenie w meczach z przeciwnikami na tym poziomie. Wyjazdowe spotkanie z Arsenalem było bardzo ważne, bo wiele się dzięki niemu nauczyliśmy – powiedział Bosz. BVB jest w 2024 roku szczególnie skuteczna. Wygrała wysoko 4 mecze, w 2 zremisowała. Jednakże tylko raz jej rywalem był zespół z górnej połowy bundesligowej tabeli. Nie przeszła więc „wiosennej weryfikacji”, bo trzeba przyznać, że w wielu momentach jej gra była podobnie toporna, jak jesienią.

Piotr Tubacki

Spotkanie po latach

Inter Mediolan rozpoczyna marsz do kolejnego finału Ligi Mistrzów. Przeszkodą jest Atletico Madryt.

W e Włoszech zespół **Diego Simeone** rozpocznie zmagania w pucharowej fazie Ligi Mistrzów i ma nadzieję na to, że uda się wygrać z finalistą poprzedniej edycji rozgrywek.

Mecz z podtekstami

Dla argentyńskiego szkoleniowca będzie to wyjątkowe starcie, ponieważ wraca po latach do miejsca, w którym jako piłkarz spędził 3 sezony. Jako szkoleniowiec mierzył się do tej pory przeciwko Interowi zaledwie raz, jeszcze gdy był opiekunem Catalunii w 2011 roku i poniósł klęskę w ligowym starciu. Teraz, po prawie 13 latach, przyszedł czas na rewanż.

Dla 53-letniego trenera będzie to również specjalne starcie, z uwagi na to, kto znajdzie się przy ławce rezerwowych drużyny przeciwnej. Trener Interu Simone Inzaghi, to były partner z zespołu Simeone. Dziennik „Mundo Deportivo”

przypomina, że gdy razem grali dla Lazio, udało im się sięgnąć po Supercup Europy (1999), co jest ostatnim międzynarodowym sukcesem rzymian. W tamtym meczu, wygranym z Manchesterem United, Inzaghi szybko doznał kontuzji, schodząc z boiska w 23 minucie. Simeone grał od początku do ostatniego gwizdka. W ramach ciekawostki zaznaczmy, że arbitrem tamtego meczu był Polak, Ryszard Wójcik.

Od tego czasu sporo się zmieniło. Piłkarze stali się trenerami. Trudno wytypować w tym starciu faworyta, a jeszcze trudniej zwyciężyć całego dwumeczu. Inter jest w świetnej formie i udowadnia to praktycznie co tydzień, oddalając się od

swoich konkurentów w lidze. Atletico również świetnie sobie radzi, szczególnie w meczach o dużym znaczeniu, np. wtedy, gdy potrafiło wyeliminować Real Madryt ze zmagania o Puchar Króla. Natomiast w ostatniej kolejce zdemolowało Las Palmas, wygrywając aż 5:0. Tylko nieco skromniejszy wynik, odnotowało w poprzedniej kolejce Inter, który pokonał 4:0 Salernitanę. Jak widać, dziś mierzą się ze sobą drużyny o bardzo dużym potencjale.

Podoba mu się wszystko

Z mocy przeciwnika zdaje sobie sprawę także Simeone, który komplementuje mediolańczyków. – Zmierzymy się z bardzo sil-

nym przeciwnikiem, który jest jednym z najlepszych w Europie. Bardzo dobrze radzi sobie w lidze włoskiej, przegrał tylko jeden mecz. Wygrał też Supercup Włoch. Włosi grają prostą piłkę, ale są silni. Mają tożsamość swojego trenera, którego znam – stwierdził szkoleniowiec „Los Colchoneros”. – W Interze lubię wszystko. Podoba mi się jego charakter, to jak szybko jest w środku pola. Drużyna, która nie jest pracowita, nie może być pierwsza w lidze i nie wygrywa krajowego Supercuparu – dodał Argentyńczyk.

Cel ten sam

Krótko na temat dzisiejszego meczu wypowiedział się także **Simone Inzaghi** po zwycięstwie nad ekipą z Salerno. – Nie ma u nas hierarchii ważności pomiędzy zdobyciem „scudetto” a Ligą Mistrzów. Skupiamy się tylko na najbliższym meczu, a naszym celem jest dotarcie do finałów



W minioną sobotę Atletico zmiażdżyło drużynę Las Palmas.

wszystkich rozgrywek – zaznaczył trener Interu. Czy w tym roku Interowi po raz kolejny uda się dotrzeć do finału LM? Sięgając pamięcią wstecz, jesteśmy sobie w stanie przypomnieć, że mediolańczycy w poprzednim sezonie w fazie pucharowej mierzyli się w 1/8 finału z FC Porto, później z Benfiką. W półfinale pokonali Milan, żeby dotrzeć do ostatecznego starcia

z Manchesterem City. Tym razem już na samym starcie ekipa Inzaghiego doznała rywalu z bardzo wysokiej półki, obiektywnie lepszego od przeciwników z Portugalii z poprzedniego roku. Już na samym starcie ciężka do finału wydaje się bardziej skomplikowana. O tym czy Atletico zatrzyma Inter, przekonamy się już dzisiejszego wieczora.

Kacper Janoszka

LIGA CENTRALNA KOBIET

KPR Ruch Chorzów - SPR Pogoń Szczecin 30:26 (13:12),
SPR Sambor Tczew - AZS AWF Warszawa 24:25 (12:12),
SPR Gdynia - SPR Sośnica Gliwice 29:25 (17:14), MKS Vitamineo Jelenia Góra - Enea PR Poznań 33:32 (15:17), MTS Żory - PreZero APR Radom 20:22 (11:9), UKS Dziewiątka Legnica - Suzuki Korona Kielce 29:31 (16:15).

1. Ruch	13	39	438:306
2. Żory	13	32	359:306
3. Gdynia	14	27	387:344
4. Korona	12	26	351:329
5. Radom	13	23	338:324
6. Pogoń	14	18	357:359
7. Poznań	13	17	393:413
8. Warszawa	13	13	345:371
9. Sambor	14	13	353:400
10. Dziewiątka	13	12	347:403
11. Jelenia Góra	13	11	333:392
12. Sośnica	13	6	350:404

15. kolejka, 22-25.02.:

Warszawa - Ruch, Dziewiątka - Jelenia Góra, Sośnica - Sambor, Korona - Gdynia, Żory - Pogoń, Radom - Poznań przełożony na 29 marca.

LIGA CENTRALNA MĘŻCZYZN

Siódemka Miedź Huras Legnica - Stal Mielec 26:26 (14:11) rzuty karne 1:3, Śląsk Wrocław - SMS ZPRP Kielce 35:29 (17:14), Olimpia Medex Piekary Śląskie - Grot Błachy Pruszyński Anilana Łódź 38:28 (18:16), Sandra Spa Pogoń Szczecin - AZS AWF Białą Podlaską 28:23 (15:14), MKS Wieluń - Nielba Wągrowiec 29:26 (14:12), Zagłębie Sosnowiec - Padwa Zamość 29:24 (14:10), Jurand Ciechanów - Stal Budimex Gorzów Wielkopolski przełożony na 16 marca, KPR Autoinvest Żukowo pauzował; w meczu zaległym Kielce - Padwa 29:35 (17:14).

1. Śląsk	18	51	536:447
2. Padwa	17	35	510:487
3. Pogoń	16	31	460:441
4. Białą Podl.	17	30	479:444
5. Żukowo	16	30	554:545
6. Olimpia	18	27	517:496
7. Mielec	18	27	512:510
8. Gorzów Wlkp.	17	27	454:454
9. Miedź	18	26	542:524
10. Kielce	16	24	502:496
11. Jurand	17	23	453:483
12. Nielba	18	20	493:514
13. Anilana	17	16	458:496
14. Zagłębie	17	11	464:524
15. Wieluń	16	6	430:503

19. kolejka, 24-25.02.: Padwa - Pogoń, Nielba - Żukowo, Białą Podlaską - Śląsk, Anilana - Miedź, Jurand - Kielce, Gorzów Wlkp. - Olimpia, Mielec - Wieluń przełożony na 12 maja, Zagłębie pauzuje.

(m)

Adrenalina silniejsza od bólu

Szczypiornistki Ruchu Chorzów przeskoczyły poprzeczkę zawieszoną przez rywalki ze Szczecina i po niespodziewanej porażce drużyny z Żor powiększyły przewagę do 7 punktów.

Po dwutygodniowej przerwie lider Ligi Centralnej wrócił do rywalizacji o punkty. Naprzeciw chorzowianek stanęła szczecińska Pogoń, którą w pierwszym meczu pokonały aż 34:21.

Trener **Ivo Vavra** zaskoczył wyjściowym ustawieniem. W miejsce „żelaznej” Anastazji Bondarenko na prawej połowie rozegrania wstąpiła **Agnieszka Iwanowicz**. Znana głównie z gry w defensywie zawodniczka rozpoczęła pechowo. Już w 2 minucie zderzyła się z Zuzanną Jakóbowską i obie upadły, trzymając się za głowy. Interwencja medyczna była natychmiastowa, bo z takimi urazami nie ma żartów. Po minucie obie wstały, otrzępały się, przybiły sobie „piątki” i grały dalej. - To był ułamek sekundy. Trafiliśmy się głowami, ale po przyłożeniu lodu pozbierałam się. W takich momentach adrenalina jest silniejsza od bólu - powiedziała Iwanowicz, która większe dolegliwości zaczęła odczuwać po



Agnieszka Iwanowicz (na górze) i jej koleżanki sprowadziły do parteru kolejnego rywala.

meczu, przykładając worek z lodem. - Ani myślałam schodzić z parkietu. Trener dał mi szansę gry zarówno w ataku, jak i w obrobie, więc nie chciałam go zawieść - mówiła zawod-

niczka, a dobrą postawę udokumentowała 4 bramkami. W 9 minucie efektownie trafiła na 7:4, w 22 doprowadziła do remisu 11:11, w 38 wyrównała na 14:14, a w 45 powięk-

szyła przewagę na 21:17, dając drużynie impuls do zdobywania kolejnych goli. Jej koleżanki poszły za ciosem i za sprawą Marty Gęgi oraz trzech z rzędu trafień Aleksandry Salisz na 10

KPR Ruch Chorzów - SPR Pogoń Szczecin 30:26 (13:12)

RUCH: Ciesiółka, K. Gryczewska - Wiśniewska 2, Iwanowicz 4, Salisz 9/2, Bury 2, Masatowa 3, Doktorczyk 4, Gęga 1. Jasińska 1, M. Gryczewska 1, Diabło 3, D. Sikora. **Kary:** 8 minut. **Trener** Ivo VAVRA.

POGOŃ: Zimny, Ćwiertnia - Nawrocka 1, Koprowska 5, Białowas 4/1, Jakóbowska 3, Zimnicka 10/1, Jałowicka 1, Jura, Oleśkiewicz 1, Włodarczyk, Piotrowska, Klimek (CZK, 36 min - brutalny foul), Adamska, M. Sikora 1. **Kary:** 4 minuty. **Trener** Alicja SŁĘZAK.

minut przed końcem prowadziły 25:19. Choć ostatni fragment przegrały 5:6, to nie pozwoliły sobie zrobić krzywdy, dowożąc 13. z rzędu zwycięstwo.

- Tym razem nie wygraliśmy wysoko, ale sezon trochę trwa. Przeciwniczki zdążyły się już poznać i coraz trudniej je zaskoczyć. Przepis o występie dwóch zawodniczek spoza Unii Europejskiej mocno nas ogranicza, bo takich piłkarek mamy cztery, stąd dwie zawsze są pokrzywdzone. Tym razem do Poliny Masatowej dołączyła Ania Diabło. Weszła w drugiej połowie i nie zawiodła - podsumował szkoleniowiec Ruchu, a postawę coraz lepiej dysponowanej Ukrainki docenił prezes Klaudiusz Sevković, gratulując udanego występu.

Nieoczekiwana porażka wicelidera z Żor z Radomiem sprawiła, że chorzowianki mają nad nim już 7 punktów przewagi. Okazję na kolejne będą miały już w czwartek (18.00) w Warszawie. - Nie lekceważymy nikogo. Chcemy odnosić kolejne zwycięstwa - zapowiedziała 3. w klasyfikacji strzelczyń (97 bramek), **Aleksandra Salisz**.

Marek Hajkowski

Szybciej, bliżej, ostro

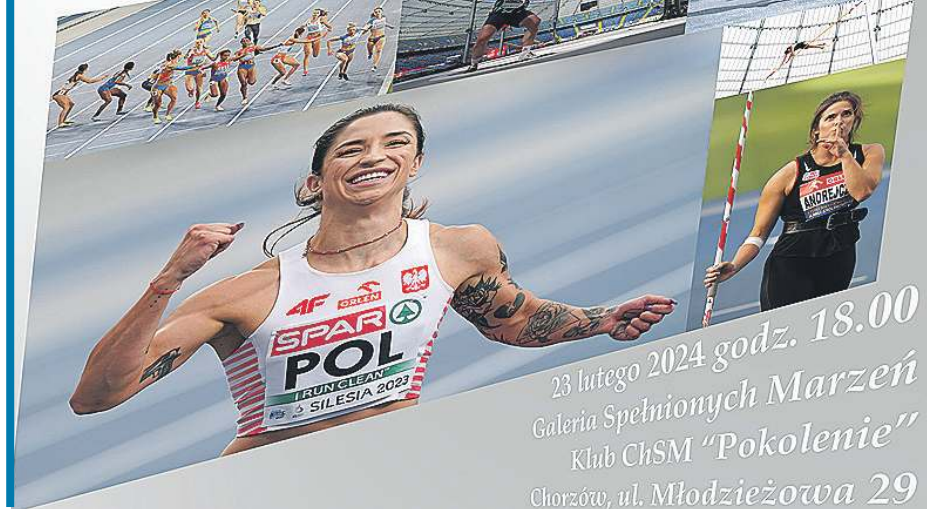
Wystawa fotograficzna „Szybciej, bliżej, ostro” to doskonała okazja do przypomnienia publiczności emocji towarzyszących zawodom lekkoatletycznym odbywającym się na Stadionie Śląskim w Chorzowie. **Adrian Słazok**, zajmujący się fotografią sportową od 2001 roku, a przy tym miłośnik „królowej sportu”, zaprezentuje portrety zawodniczek i zawodników oraz najciekawsze momenty rywalizacji. Wśród prezentowanych zdjęć będzie można zobaczyć ujęcia pochodzące z największych mityngów lekkoatletycznych, takich jak: MŚ sztafet 2021, Drużynowe ME 2021 i 2023, Diamentowa Lig 2022 i 2023, memoriały Kamili Skolimowskiej oraz Janusza Kusocińskiego. Na fotografiach uwiecznieni zostali między

innymi znakomici polscy lekkoatleci: Ewa Swoboda, Anita Włodarczyk, Justyna Święty-Ersetic, Kajetan Duszyński, Adam Kszczot czy Paweł Fajdek.

- Tytuł wystawy nawiązuje do olimpijskiego motto „Szybciej, wyżej, mocniej”.

W pracy fotografa sportowego mierzymy się z podobnymi wyzwaniem jak sportowcy. Staramy się wyprzedzić konkurencję, zbliżyć się do miejsca wydarzeń oraz wykonać ostre zdjęcia - opowiada Słazok. - Zmagania lekkoatletów są bardzo fotogeniczne. Mnogość konkurencji zapewnia różnorodne kadry. Rywalizacja odbywa się równolegle w kilku miejscach stadionu, co sprawia, że fotograf nie ma chwili wytchnienia, a swoją pracę musi dokładnie zaplanować.

“SZYBCIEJ, BLIŻEJ, OSTRO”
WYSTAWA FOTOGRAFII SPORTOWEJ
Adriana Słazoka



Mieszkający w Chorzowie autor wystawy jest laureatem kilkudziesięciu konkursów, w tym Polskiego

Konkursu Fotografii Sportowej. Jego zdjęcia można było oglądać podczas licznych wystaw w całym kraju.

Wernisaż wystawy odbędzie się 23 lutego o 18.00 w Galerii Spełnionych Marzeń w Klubie ChSM „Pokolenie”.



Górnik u lidera

LIGA EUROPEJSKA

Tydzień po niespodziewanym triumfie z Rhein-Neckar Loewen (29:26) zabranie staną do walki o kolejne punkty w 1/16 finału Lig Europejskiej. Tym razem ich wyjazdowym rywalem będzie HBC Nantes, a mecz rozpocznie się dziś o 20.45. Zabranie na zachód Francji polecieci zmotywowani, ale jednocześnie świadomi, że czeka ich jeszcze trudniejsza przeprawa niż z Niemcami. Ekipa z Nantes to lider grupy I i wicelider francuskiej ekstraklasy. Łatwo więc nie będzie, ale... to tylko sport.

ORLEN SUPERLIGA MĘŻCZYZN

■ **Zagłębie Lubin - Piotrkowianin 27:32 (14:18)**

ZAGŁĘBIE: Schodowski 1, Procho - Hluszak 2, Iskra 5, Rutkowski 4, Drozdalski 1, Stankiewicz 1, Krysiak 1, P. Krupa 1, Moryń 1 (CZK, 37 min - atak na twarz), Michałak 1, Bekisz 2, Kałużny, Pedryc 4, Czuwara 3, S. Gęba-

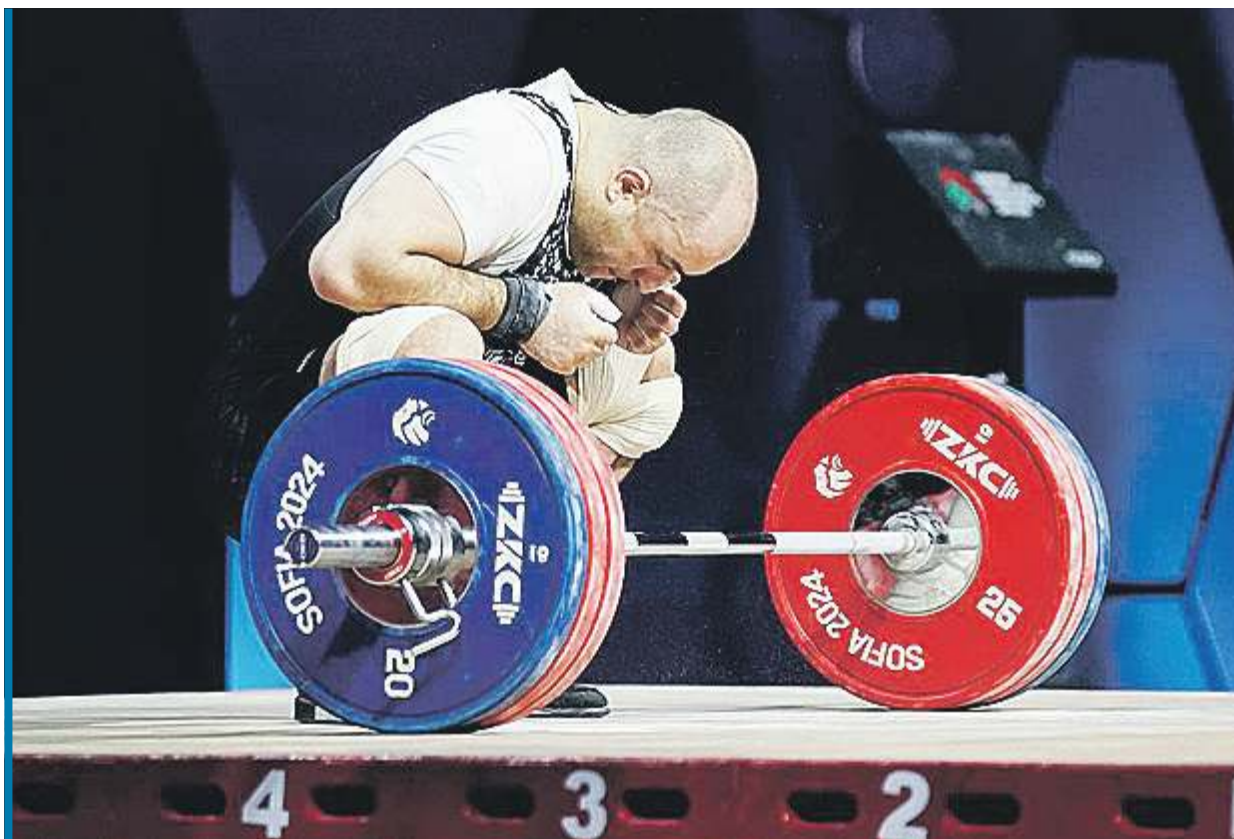
la. **Kary:** 8 min. **Trener** Tomasz KOZŁOWSKI.

PIOTRKOWIANIN: Chmurski - Swat 5/1, Żyszkiewicz 5, Wawrzyniak, Mośiołek 2, Filipowicz 1, Kowalski 2, Surosz 6, Marcin Matyjasik 1, Szopa 3, Wadowski 3, Pożarek, Stolarski 1, Makowiej 3, Runowski. **Kary:** 6 min. **Trener** Michał MATYJASIK.

1. Wista	21	63	715:456
2. Kielce	21	60	817:557
3. Górnik	21	45	629:572
4. Chrobry	21	42	606:608
5. Azoty	21	34	659:637
6. Kalisz	21	30	540:593
7. Ostrovia	21	27	572:632
8. Kwidzyn	21	26	585:612
9. Gwardia	21	26	559:595
10. Piotrkowianin	21	26	577:666
10. Unia	21	24	549:628
12. Zagłębie	21	18	547:627
13. Legionowo	21	12	564:657
14. Wybrzeże	21	8	584:663

1-8 - play off, 9-14 - play out

22. seria, 23-26.02.: Unia - Wybrzeże, Wista - Kwidzyn, Ostrovia - Legionowo, Górnik - Kalisz, Azoty - Zagłębie, Piotrkowianin - Chrobry, Gwardia - Kielce.



Arsen Kasabijew po jednym z trzech nieudanych podejść...

Naszym rwać nie kazano

Na zakończenie występów reprezentantów Polski na mistrzostwach Europy w Sofii byliśmy świadkami katastrofalnych występów.

Rozochoceni złotym medalem Weroniki Zielińskiej-Stubińskiej w kategorii 81 kg z wypiekami na twarzy oczekiwaliśmy występów kolejnych białoczerwonych. - Serdecznie zapraszam do oglądania mojego startu na mistrzostwach Europy. Obiecuję dać z siebie wszystko. Trzymajcie kciuki - namawiał w mediach społecznościowych Bartłomiej Adamus, który wystartował w kategorii 96 kg, choć słowo „wystartował” jest w tym wypadku nie na miejscu. Sztangista, który jako junior sięgał po medale międzynarodowych imprez spisał się fatalnie, paląc trzy podejścia do 150 kg i uznał, że do podrzutu nie ma sensu wychodzić. Może zabrzmi to za ostro, ale Adamus zhańbił mundur żołnierza Wojska Polskiego, bo jako zawodnik bydgoskiego Zawiszy jest właśnie żołnierzem. Nie znamy przyczyn klęski zawodnika, lecz pewnie - jak zwykle - tłumaczyć będzie kiepskim stanem zdrowia, a konkretnie bólem kręgosłupa, z którym zmagają się od dłuższego czasu. I pomyśleć, że w 2021 roku wystąpił na igrzyskach w Tokio, gdzie z wynikiem 360 kg w dwuboju zajął 7. miejsce...

Trzy szybkie

Przykro to pisać, ale śladem 24-latka poszli jego

mniej medialni koledzy. Startujący w kategorii 102 kg Arsen Kasabijew i Daniel Goljasz nie wysyłali serduszek na Facebooku, ale również spalili rwanie. Więcej mogliśmy się spodziewać po tym pierwszym, który ma (miał?) jeszcze szansę walki o (uwaga) czwartą nominację olimpijską. - Jestem z nim w stałym kontakcie. Trenuje wytrwale, choć bolą go kolana. Start w Sofii potraktuje spokojnie, nie chce się tam szarpać w wielkich ciężarach, bo całą moc zostawi na kwietniową IWF Grand Prix w Tajlandii, gdzie będzie miał ostatnią szansę walki o igrzyska - zapowiadał przyjaciel Kasabijewa, a także jego rywal z pomostu, Szymon Kołecki. Ale chyba nawet mistrz olimpijski z Pekinu i fenomen sztangi, jakiego się raczej nie doczekamy, nie spodziewał się, że doświadczony sztangista Tarpana Mroczka zaliczy „trzy szybkie” na 165 kg i do drugiego boju nie przystąpi... Gdy Kasabijew zmagają się z ciężarem, Daniel Goljasz szykował się do podrzutu. Ten poszedł mu lepiej od rwania, ale tylko ciut. W pierwszym boju zawodnikowi Wisły Puławy najpierw „zaciążyło” 159 kg, a następnie dwukrotnie 160 kg. Oznaczało to, iż nie zostanie sklasyfikowany, ale mimo to do podrzutu postanowił wyjść. W nim wpadło mu jedynie 198

kg, bo 203 kg dwa razy go zmogło. To oznaczało, że w drugim z bojęw zajął... 19. miejsce. Wstyd!

Brawo, Patryk!

Jedynym, który nie zawiódł, a nawet wywalczył prawo do ministerialnego stypendium, był Patryk Sawulski, startujący w kategorii 96 kg. Tremę debutanta na seniorskich zawodach zostawił w szatni i przez rwanie przeszedł jak burza. 152, 156 i 158 kg wpadało w punkt, a ten ostatni ciężar oznaczał rekord życiowy. W podrzucie było nieco gorzej, ale jedynie 197 kg okazało się za ciężkie, bo 188 i 192 kg potwierdziło wysoką dyspozycję sztangisty Górnika Polkowice. 350 kg w dwuboju oznaczało 6. pozycję. - Świetny start - nie miał słów klubowy trener „Sawula”, Krzysztof Michalski, a Piotr Wojnarowski, odkrywca jego talentu z Gryfu Sanok, prawie popłakał się ze szczęścia. - To pierwszy sanoczanin na mistrzostwach Europy od 40 lat i od razu jest w ich czołówce - cieszył się trener Wojnarowski. Do medalu jego wychowankowi zabrakło 10 kg.

MĘŻCZYZNI

kat. 96 kg: 1. Hakob Mkrtczjan (Armenia) 375 (166+209), 2. Dawit Howhannisjan (Armenia) 374 (169+205), 3. Paweł Chadasewicz (Białoruś) 360 (165+195) ... **6. Patryk Sawulski 350 (158+192), Bartłomiej Adamus spa-**

Tałachadze już wygrał

Do 15.00 prawdziwa uczta dla fanów ciężarów. W kategorii +109 kg wystartuje Łasza Tałachadze, który jest głównym faworytem do złotego medalu. Fenomenalny sztangista z Gruzji oraz Rumunka Mihaela Valentina Cambei zostali właśnie najlepszymi ciężarowcami 2023 roku, wygrywając plebiscyt EWF oraz AIPS Europe. Głosowali członkowie Komitetu Wykonawczego największej sekcji kontynentalnej Światowego Stowarzyszenia Prasy Sportowej (AIPS) - AIPS Europe. Plebiscyt to jeden z realizowanych od 2022 roku projektów porozumienia Europejskiej Federacji Podnoszenia Ciężarów z AIPS Europe.

NAJLEPSI W EUROPIE W 2023 ROKU

Kobiety: 1. Mihaela Valentina Cambei (Rumunia, 49 kg), 2. Kamila Konotop (Ukraina, 59 kg), 3. Emily Campbell (Wielka Brytania, +87 kg).

Mężczyźni: 1. Łasza Tałachadze (Gruzja, +109 kg), 2. Karlos Nassar (Bułgaria, 89 kg), 3. Ritvars Suharevs (Łotwa, 73 kg).

lit rwanie i nie został sklasyfikowany; 102 kg: 1. Jewgienij Cichant-sow (Białoruś) 398 (181+217), 2. Samuel Gasparian (Armenia) 396 (180+216), 3. Garik Karapetjan (Armenia) 394 (182+212), ... **6. Arsen Kasabijew i Daniel Goljasz spalili rwanie i nie zostali sklasyfikowani.**

Marek Hajkowski

PIŁKA NOŻNA - ORLEN PUCHAR POLSKI KOBIET

1/8 FINAŁU

■ **Resovia II - Bielawianka 1:2 (1:1)**

Bramki: Frydrych 18 - Rżany 27, Rogaczowa 56.

■ **APLG II Gdańsk - Stomilanki Olsztyn 0:7 (0:2)**

Bramki: Dall'Ara 13, 45, 57, 73, 85, Sokotowska 66, Kałużna 80.

■ **Zorza Pęgów - Resovia 0:1 (0:0)**

Bramka: Marszał 90.

■ **Ostrovia 1909 Ostrów Wielkopolski 0:7 APLG Gdańsk 0:7 (0:5)**

Bramki: Szewczuk 13, 19 - karny, Kirsch-Downs 25, Kotodziejek 29, 36, Formela 65, Massombo 80.

■ **Rekord Bielsko-Biała - GKS Katowice 1:5 (1:2)**

Bramki: Gutowska 25 - Jaszek 36,

84, Stawińska 39, Olszewska 61, Bińkowska 88 - karny.

■ **UKS SMS Łódź - Czarni Sosnowiec 4:0 (1:0)**

Bramki: Domin 17, Filipczak 60, 78, Zieniewicz 88.

■ **LZS Stare Oborzyska - Śląsk Wrocław 0:7 (0:3)**

Bramki: Półrolniczak 9, Buś 30, Białoszewska 41, 56, Wróblewska 48 - karny, Sitarz 64, Adamek 87.

■ **Victoria Niemcz - Górnik Łęczna 0:13 (0:6)**

Bramki: Fabova 2, 4, 39, Nestorowicz 16, 48, 67, 72, 77, Stachura 29, 49, Kazanowska 43, Skrzypczak 65, Ratajczyk 78.

(m)

FOGO FUTSAL EKSTRAKLASA

■ **Red Dragons Pniewy - We-Met Futsal Club Kamienica Królewska 5:2 (2:1). Bramki:** Kostecki 5, Siuda 13, Gomes 25, 35, Błaszczak 33 - Krajewski 6 - samobójcza, Wenta 28.

■ **Eurobus Przemyśl - Construct Lubawa 1:6 (1:4). Bramki:** Zańko 9 - Lemos 8, 13, Pedro Silva 19, 34, Kriziel 20, Grubalski 30.

■ **Sośnica Gliwice - Dremar Opole Komprachcice 1:11 (0:3). Bramki:** Kaczmarczyk 32 - Parra 4, 40, Sobota 6, 11, Szypczyński 21, Felipe 26, Bugański 27, Skala 28, Janiczak 33, Iwanow 34, Kaczka 39.

■ **Legia Warszawa - Widzew Łódź 3:1 (1:1). Bramki:** Monteiro 18, Klaus 31, Rui Pinto 40 - Dregier 3.

■ **Rekord Bielsko-Biała - Clearrex Chorzów 10:2 (4:0). Bramki:** Rakić 2, 38, Zastawnik 8, Marek 14, Poptawski 17, 30, Budniak 21, 40, Ferreira 24, Kubik 31 - Seget 38, Grecz 39.

■ **Jagiellonia Białystok - AZS UW Wilanów 2:4 (2:0). Bramki:** Marcinkowski 4 - samobójcza,

Skiepko 19 - Costa 21, Marcinkowski 34, Panasenko 37, 40.

■ **FC Toruń - Futsal Leszno 0:9 (0:5). Bramki:** Kożemjaka 4, Kąkol 5, 15, Siecla 7, 28, 29, Gallego 16, 21, Małyszko 32.

■ **BSF Bochnia - Piast Gliwice 4:3 (0:2). Bramki:** Cabalceta 23, Surmiak 31, 39, Leszczak 36 - Rick 10, Pegacha 14, Varela 22.

1. Rekord	22	58	108:32
2. Construct	22	57	146:42
3. Piast	22	56	103:34
4. Bochnia	22	44	97:62
5. Leszno	22	42	113:66
6. Komprachcice	22	42	97:55
7. Widzew	22	33	80:78
8. Legia	21	31	70:67
9. Wilanów	22	27	49:82
10. Red Dragons	22	27	68:77
11. Eurobus	21	22	65:95
12. We-Met	22	21	77:92
13. Toruń	22	20	54:99
14. Jagiellonia	22	10	50:120
15. Clearrex	22	9	59:143
16. Sośnica	22	4	27:109

(m)

Turniej pełen sensacji

Cztery dni w Sosnowiec Arena fanom basketu dostarczyły wielkich emocji.

PEKAO S.A. PUCHAR POLSKI

■ Największą sensacją finałowego turnieju była postawa Legii Warszawa. Drużyna, która w lidze spisywała się dotąd bardzo przeciętnie, zajmuje ósme miejsce w tabeli, nie jest pewna awansu do fazy play off w Sosnowcu wyglądała na odmienną. Trzy mecze w cztery dni, trzy bardzo wysokie zwycięstwa i wielka pozytywna energia całego zespołu. Dziesięć dni wcześniej władze klubu ze stolicy zwolniły trenera Wojciecha Kamińskiego i na tymczasowego zastępcę mianowali jego asystenta **Marka Popiołka**. - To praca wielotygodniowa, która odpaliła i zadziałała. Jestem z tego dumny. Wszystkie nasze mecze w PP wyglądały podobnie - mocna, równa pierwsza połowa i dominacja w drugiej. Byliśmy dobrze przygotowani fizycznie, graliśmy nieustępliwie. Nie wiem tyle o koszykówce, aby to wytłumaczyć. A nawet, gdybym wiedział, to nie mogę podpowiadać rywalom - z uśmiechem opowiadał po finale 33-letni szkoleniowiec. Mimo sukcesu nie jest jasne jak teraz zachowają się władze Legii, czy Popiołek pozostanie trenerem do końca sezonu czy pojawi się jednak ktoś inny? Media donosiły, że na trybunach Sosnowiec Arena był Miodrag Rajković. To Serb, który doprowadził Turów Zgorzelec do mistrzostwa Polski oraz razy był z nim w wielkim finale ligi (2013-15).

■ Statuetkę MVP turnieju finałowego otrzymał **Aric Holman** z Legii. 26-letni środkowy zagrał trzy świetne mecze - 21



Koszykarze Legii mieli w niedzielę powody do świętowania

punktów i 9 zbiórek w ćwierćfinale, 24 punkty i 8 zbiórek w półfinale oraz 23 punkty i 8 zbiórek w meczu finałowym. - Decydująca była energia zespołu. 30 procent to był plan i założenia, wszystko pozostałe to właśnie nasza wspólna energia, która poniosła nas do tej wygranej - przekonywał po spotkaniu Aric Holman. - Wcześniej tego nam brakowało, nie mieliśmy pewności siebie, w Sosnowcu odbudowaliśmy wzajemne zaufanie, wiarę w swoje umiejętności. Znowu jesteśmy razem, to nam pomoże w decydującej fazie sezonu ligowego.

■ W sobotę rozegrano turniej wsadów i rzutów za trzy punkty. I tu obie rywalizacje padły łupem zawodników MKS Dąbrowa Górnicza! Amerykanin Keyrius Williams zwyciężył w konkursie wsadów piłki do kosza, a w rzutach zza łuku najlepszy był **Dominik Wilczek**. „To że wygraliśmy oba konkursy to jedno, najbardziej budujące jest to jak chłopaki pokazali się jako drużyna. Czuję dumę, kiedy podchodzą do mnie ludzie i mówią „ale macie ekipę, super się na to patrzy” - napisał w portalu X (dawny twitter) Sonia Grząś, menedżerka ds

mediów w MKS. Obaj koszykarze czuli wsparcie drużyny, która w komplecie zameldowała się w Arena Sosnowiec i głośno kibicowała swoim kolegom. - Dopingowała mnie cała ławka kolegów z drużyny, więc na pewno czułem ich wsparcie przy tym ostatnim, decydującym rzucie. Moja żona ma dziś urodziny, więc śmialiśmy się przed, że szybko wygrynam ten konkurs i idziemy świętować - powiedział Wilczek na antenie telewizji Polsat tuż po konkursie.

■ Obok Legii wielką niespodziankę sprawiła Stal Ostrów Wielkopolski. Stalówka ku zdumieniu fachowców w półfinale wyeliminowała Anwil Włocławek, który jest liderem ekstraklasy i także w Sosnowcu uważany był za głównego faworyta do tytułu. Ambitni gracze z Ostrowa pokazali się ze znakomitej strony i potwierdzili, że mogą być czarnym koniem rozgrywek play off. Nieprzypadkowo zajmują obecnie pozycję wicelidera Orlen Basket Ligi. - Ludzie mówili mi, że nie ma sensu się zarzywać w Pucharze Polski, gdy ma się do dyspozycji mniejszą liczbę zawodników. Ja tak nie umiem. Zawsze idziemy na maksa. Podję-

liśmy walkę wręcz z Anwilem i jestem bardzo zadowolony, że udało nam się wygrać. To wielki sukces - podkreślał trener **Andrzej Urban**. Sukces ostrowian tym większy, że musieli grać bez dwóch swoich kluczowych zawodników - Damiana Kuliga (jest już po operacji) i Aigarsa Skele. Łotysz, jeden z najlepszych graczy w lidze, nabawił się urazu kolana i również czeka go zabieg.

■ Największymi przegranymi turnieju były trzy czołowe kluby Orlen Basket Ligi. Anwil, King i Trefl opuszczali Sosnowiec jak nieprzyjemni. - W meczu z Treflem popełniliśmy mnóstwo błędów, niemal wszystkie decyzje były tragiczne. Biorę to na siebie i przepraszam naszych kibiców. Mam nadzieję, że wyciągniemy z tego wnioski i pomoże to nam w przyszłości - mówił trener szczecinian **Arkadiusz Miłoszewski** po przegranym meczu ćwierćfinałowym. W podobnym stylu wypowiadał się szkoleniowiec Trefla **Żan Tabak** po porażce z Legią w półfinale. - zabrakło nam agresywnej i twardej gry w obronie. nie byliśmy mentalnie gotowi. Jako trener biorę za to odpowiedzialność. (pp)

I LIGA MĘŻCZYZN

Enea Basket Poznań - HydroTruck Radom 74:71, GKS Tychy - SKS Fulimex Starogard Gdański 83:77, KKS Polonia Warszawa - Sensation Kotwica Port Morski Kołobrzeg 95:94, MKS Mana. lake Sokół Marbo Międzychód - AZS AGH Kraków 95:88, Miasto Szkła Krosno - AZS AWF Mickiewicz Romus Katowice 93:68, Niedźwiadki Chemart Przemysł - Weegree AZS Politechnika Opolska 69:89, Górnik Zamek Książ Wałbrzych - Enea Abramczyk Astoria Bydgoszcz 75:83

1. Wałbrzych	27	48	2216:1891
2. Krosno	27	47	2286:2095
3. Śląsk II	25	45	2278:2200
4. Opole	27	44	2304:2208
5. Bydgoszcz	26	44	2095:1856
6. Kołobrzeg	26	42	2178:2111
7. Radom	27	42	2170:2233
8. Starogard	25	40	1996:1864
9. Tychy	26	40	2125:2140
10. Poznań	26	39	2181:2103
11. Pelplin	25	39	2005:1966
12. Koszalin	26	39	2139:2161
13. Warszawa	27	36	2150:2241
14. Hotel	26	34	2073:2194
15. AZS Kraków	27	33	2102:2350
16. Przemysł	26	33	2091:2237
17. Międzychód	27	32	2140:2431
18. Katowice	26	31	2007:2255

I LIGA KOBIEC

Grupa A

AZS Uniwersytet Warszawski - SMS PZKosz Łomianki 68:65, Grot F&F Automatyka Pabianice - Mon-Pol Płock 56:55, UKS Trójka Żyrardów - AZS Szkoła Gortata Politechnika Gdańsk 66:85, Bogdanka AZS UMCS II Lublin - UKS PWiK Huragan Wołomin 50:74, AZS Uniwersytet Gdański - GTK VBW Gdynia 59:102, MPKK Sokół SA Sokół Podl. - ŁKS KK Łódź 81:41.

1. Gdynia	18	35	1574:1058
2. Sokół	17	34	1462:881
3. Płock	18	30	1250:1180
4. Pabianice	17	28	1121:1092
5. Politechnika Gd.	18	28	1295:1194
6. Łódź	18	26	1138:1222
7. Łomianki	17	25	1189:1152
8. Warszawa	18	24	1094:1284
9. Wołomin	18	24	1070:1290
10. Żyrardów	18	22	1097:1312
11. Lublin	17	22	959:1308
12. Uniwersytet Gd.	18	20	1071:1367

Grupa B

KS Basket Ostrovia Ostrów Wlkp. - Wiedź Łódź 62:67, PZU Słęża II MOS Wrocław - AZS Politechnika Korona Kraków 51:76, Isands Wichos Jelenia Góra - Contimax MOSiR Bochnia 61:69, Wisła Orlen Południe Kraków - RMKS Xbest Rybnik 87:68, Enea AZS II Poznań - MUKS Poznań 62:80, Enea AZS AJP II Gorzów Wlkp. - Lider Swarzędz 42:75

1. AZS Kraków	18	35	1478:1000
2. Wista	19	35	1454:1153
3. Bochnia	18	31	1375:1160
4. MUKS	18	31	1287:1159
5. Łódź	18	26	1155:1136
6. Rybnik	18	26	1182:1311
7. AZS Poznań	17	26	1162:1143
8. Ostrów	18	25	1124:1210
9. Swarzędz	17	24	1070:1113
10. Jelenia Góra	18	22	1162:1312
11. Wrocław	18	20	1122:1392
12. Gorzów	17	20	878:1360

II LIGA KOBIEC

AZS Uniwersytetu Śląskiego - UKS Dwójka Kamienica Polska 89:48, ISWJ Wista - ŻKK Olimpia Wodzisław Śląski 65:74, MUKS Chrobry Basket Głucholazy - MKS MOS BETARD Wrocław 47:75, AZS Politechnika Śląska - RKK AZS Racibórz 66:71

1. Wrocław	13	24	991:676
2. Głucholazy	13	24	917:668
3. Wodzisław	13	23	983:758
4. Polkowice	13	21	855:802
5. Racibórz	14	21	806:765
6. Katowice	14	19	843:935
7. Wista	14	17	922:1021
8. Gliwice	14	17	879:928
9. Kamienica	13	13	542:1185

II LIGA MĘŻCZYZN

Inter-bud Oknoplast Kraków - KS Cracovia 1906 Yabimo 76:83, TS Wista Kraków - KKS Ragor Tarnowskie Góry 96:93, KK UR BOZZA Kraków - MCKS Czeladź 82:68, OP Team Resovia Rzeszów - Basket Hills Bielsko-Biała 83:66, AK Iskra Częstochowa - BS Polonia Bytom 73:115, Niedźwiadki Chemart II Przemysł - MKKS Rybnik 78:87

1. Bytom	25	47	2381:1735
2. Rzeszów	25	45	2271:1732
3. Bielsko-B.	23	43	1980:1659
4. Rybnik	24	43	2008:1804
5. BOZZA	24	39	1982:1859
6. Tarnowskie G.	25	36	1881:1886
7. Kielce	23	35	1981:1956
8. Cracovia	24	35	1753:1879
9. Wista	25	35	1964:2138
10. Częstochowa	25	35	2001:2238
11. Przemysł	25	34	1893:2178
12. Dąbrowa G.	24	33	1907:2156
13. Katowice	22	31	1718:1703
14. Gliwice	23	31	1778:1914
15. Czeladź	24	29	1779:2104
16. Oknoplast	23	25	1648:1984

III LIGA MĘŻCZYZN

Wystartowała faza play off. W pierwszych meczach absolutnie dominowały zespoły z Opola, Tychów, Sosnowca i Prudnika. Rewanże za tydzień. Weegree AZS Politechnika Opolska - KTK JS Invest Knurów 118:80, GKS Tychy - KS Start Meble Dobrodzień 111:59, KKS Zagłębie Sosnowiec - MKS Strzelce Opolskie 120:55, MKS Smyk Prudnik - MUKS Sari Żory 89:52.

POPIS LILLARDA

NBA

■ All Stars Weekend niewątpliwie należał do **Damiana Lillarda**. 33-letni rozgrywający najpierw wygrał prestiżowy turniej rzutów za trzy punkty, a dzień później poprowadził Wschód do efektywnej wygranej nad Zachodem. Zdobył 39 punktów, trafił 11 trójek i zainkasował statuetkę dla MVP Mecz Gwiazd. Jedynym zawod-

nikiem, któremu wcześniej udało się wygrać sobotni konkurs, a dzień później odebrać tytuł MVP był Michael Jordan w 1988 roku. - To dla mnie zaszczyt. W Mecz Gwiazd występowałem już parę razy, więc zdobycie w końcu tego wyróżnienia jest czymś wyjątkowym - powiedział koszykarz Milwaukee Bucks. Takiego Mecz Gwiazd jeszcze nie było. Pobito mnóstwo rekordów. Po raz pierw-

szy w historii zespół w Mecz Gwiazd przekroczył barierę 200 punktów. Do tej pory najwięcej, 196, zdobył Zachód w 2016 roku. Również nigdy wcześniej łącznie nie zdobyto ich tak wielu. Do tej pory najwyższym łącznym rezultatem był ten z 2017 roku, gdy Zachód pokonał Wschód 192:182. Wschód trafił rekordowe 42 trójki (dotychczasowy najlepszy wynik wynosił 35 z 2019 roku). 193 punkty zdoby-

ły wspólnie przez obie ekipy do przerwy to z kolei rekord punktowy jednej połowy. Warto też wspomnieć o dokonaniach indywidualnych - Lillard miał 11 trójek na wykonane 23 próby. Karl-Anthony Towns z drużyny Zachodu zdobył 50 punktów w 28 minut. Shai Gilgeous-Alexander dorzucił jeszcze 31 oczek. Na Wschodzie ostrego rywala do tytułu MVP Lillard miał w Tyrese Haliburtonie, za-

wodnika gospodarzy wydarzenia czyli Indiana Pacers. 23-latek zdobył 32 punkty, trafił aż 10 trójek na ledwie 14 prób. W pierwszej kwarcie w ciągu tylko półtorej minuty rzucił pięć razy zza łuku! Gospodarzem przyszłorocznego Mecz Gwiazd będzie San Francisco

Wschód - Zachód 211:186 (53:47, 51:42, 56:47, 51:50)
WSCHÓD: Tatum 20 (4x3),

Antetokounmpo 23, Adebayo 3 (1x3), Lillard 39 (11x3), Haliburton 32 (10x3) - Brown 36 (6x3), Mitchell 9 (3x3), Banche 6, Maxey 10 (2x3), Brunson 12 (2x3), Barnes 16 (2x3), Young 5 (1x3).
ZACHÓD: James 8, Durant 18 (4x3), Jokić 13 (1x3), Dončić 7 (1x3), Gilgeous-Alexander 31 (7x3) - Davis 6, Curry 16 (4x3), Booker 15 (1x3), Edwards 4, Leonard 5 (1x3), George 13 (9x3), Towns 50 (4x3).

Siatkówka

II LIGA

**Kobiety
Grupa 3**

Polonia Łaziska Górne - Częstochowianka 3:0, Chelmiec Wałbrzych - Barycz Janków Przygodzki 3:0, Silesia Volley Mystowice - #VolleyWrocław II 3:1, Silesia Częstochowa - NTSK AZS Nysa 3:0.

1. Częstochowa	14	39	41:8
2. Nysa	15	35	40:19
3. Mystowice	13	32	34:12
4. Wałbrzych	14	28	34:21
5. Łaziska Górne	15	20	23:30
6. Żory	15	19	26:34
7. Janków Przyg.	14	18	27:30
8. Wrocław II	15	13	18:34
9. AZS AWF	16	8	17:45
10. Częstochowianka	15	7	15:42

Grupa 4

Kępczanin Kęty - Poprad Stary Sącz 3:1, KSZO SMS Ostrowiec Świętokrzyski - Tomasovia Tomaszów 3:0, Marba Sędziszów Małopolski - AZS Uniwersytet Bielsko-Biała 3:0, Maraton Krzeszowice - Sokół 43 AZS AWF Katowice 3:0.

1. Sędziszów M.	15	45	45:1
2. Tomasovia	15	30	36:24
3. Kęty	15	30	37:25
4. Ostrowiec	15	26	32:22
5. Wieliczka	15	24	30:31
6. Bielsko-Biała	15	17	26:37
7. Stary Sącz	15	15	25:36
8. Szczyrk II	15	13	20:38
9. Krzeszowice	15	13	20:38
10. Katowice	15	12	17:36

**Mężczyźni
Grupa 3**

Ikar Legnica - WKS Wieluń 3:1, Czarni Rząśnia - Chelmiec Wałbrzych 2:3, Rekord Volley Jelcz-Laskowice - Bielawianka 1:3, Iwaniczycy Gubin - CM Soleus KS Rudziniec 1:3, Sobieski Żagań - AZS Stoelzle Częstochowa 1:3, ZAKSA Strzelce Opolskie - Volley Radomsko 3:0.

1. Wieluń	19	51	54:13
2. Rudziniec	19	48	52:18
3. Legnica	19	36	46:32
4. Bielawianka	19	32	42:37
5. Jelcz-Laskowice	19	29	38:36
6. Żagań	19	28	38:40
7. Gubin	19	28	36:38
8. Częstochowa	19	23	30:41
9. Wałbrzych	18	22	32:38
10. Rząśnia	19	22	29:43
11. Strzelce O.	18	18	23:39
12. Radomsko	19	2	12:57

Grupa 4

Avia Solar Sędziszów Małopolski - MKS Jasto 3:0, Volley Rybnik - MKS Andrychów 1:3, Hutnik Kraków - TKS Tychy 3:1, Sparta Kraków - Alukoncept Bobrowniki 3:0, Karpaty Krosno - AT Jastrzębski Węgiel 3:1, Błękitni Ropczyce - Kępczanin Kęty 3:2.

1. Hutnik	19	51	54:15
2. Andrychów	17	41	46:19
3. Sędziszów M.	17	41	43:18
4. Krosno	19	38	45:30
5. Tychy	19	28	40:39
6. Kęty	18	27	33:34
7. Rybnik	18	24	36:42
8. Ropczyce	19	22	31:40
9. Sparta	19	20	32:46
10. AT JW	19	15	25:47
11. Bobrowniki	18	12	20:49
12. Jasto	18	11	21:47

(mic)



Odkąd Maciej Muzaj (w ataku) pojawił się na parkiecie, katowiczanie mieli coraz większe problemy.

PSG Stal Nysa pokonała ekipę z Katowic i pozostaje w grze o udział w play offie.

PLUSLIGA

Dla zespołu z Nysy startcie z GKS Katowice było arcyważne. Tylko zwycięstwo przedłużyło jego szansę na awans do czołowej ósemki. Goście też mieli o co grać. Wprawdzie dzięki ostatnim dobrym występom, „spadek” im nie grozi – Enea Czarni tracą do nich aż dziewięć punktów – ale po ostatnim wielkim triumfie nad Grupą Azoty ZAKSA Kędzierzyn-Koźle, chcieli w Nysie podtrzymać dobrą passę.

Od pierwszej piłki na parkiecie rozgorzała walka na całego. Początkowo lepiej radzili sobie przyjezdni. Ich przewaga w pewnym momencie wynosiła nawet cztery „oczka” (11:7). Czym bliżej było jednak końca seta, tym gospodarze czuli się coraz pewniej. Świetne zawody rozgrywał Zouheir El Graoui, który nie tylko trzymał przyjęcie, ale też uda-

nie atakował. To głównie dzięki niemu PSG Stal doprowadziła do remisu i gry na przewagi. W nerwowej końcówce miejscowi zachowali więcej zimnej krwi. Po czterdziestu minutach gry decydujący cios zadał Wojciech Włodarczyk.

Wydawało się, że po tak wyczerpującym secie gospodarze w kolejnym pójdą za ciosem. Nic z tego. Inicjatywę przejęli katowiczanie. Jakub Jarosz, Marcin Waliński czy Łukasz Vasina z łatwością zdobywali kolejne punkty. Daniel Pliński, trener PSG Stali, zmianami próbował ratować sytuację. Wymienił połowę wyjściowego składu, m.in. pojawili się na parkiecie rozgrywający Patryk Szczurek i atakujący Maciej Muzaj. Zanim nowi zawodnicy złapali rytm, było po secie. Potem jednak spisywali się już zdecydowanie lepiej. Mocnymi atakami imponował zwłaszcza Muzaj. Mecz znów przypominał wymianę ciosów.

W końcówce trzeciej odsłony górą ponownie byli miejscowi. Katowiczanie ułatwili im jednak zadanie, bo popełnili kosztowne błędy. Waliński w ataku nie trafił w pole gry, a Vasina zepsuł zagrywkę.

To był decydujący moment. Przegrany set załamał przyjezdnych, którzy czwartą set oddali bez walki. (mic)

■ PSG Stal Nysa – GKS Katowice 3:1 (33:31, 19:25, 25:22, 25:13)

NYSA: Żukowski (1), El Graoui (18), Kramczyński (8), Kapica (1), Gierzot (2), Zerba (11), Szymura (libero) oraz Muzaj (17), Kosiba, Włodarczyk (10), Szczurek (6). Trener Daniel PLIŃSKI.

KATOWICE: Saitta, Waliński (11), Adamczyk (8), Jarosz (18), Vasina (20), Usowicz (8), Mariański (libero) oraz Mielczarek, Fenoszyn, Kvalen, Doma-gała, Ogórek (libero). Trener Grzegorz SŁABY.

Sędziowali: Jarosław Makowski (Szczecin) i Paweł Morawski (Poznań). **Widzów** 2380.

Przebieg meczu

I: 7:10, 13:15, 20:18, 25:24, 30:29, 33:31.

II: 8:10, 14:15, 15:20, 19:25.

III: 10:9, 15:13, 20:19, 25:22.

IV: 10:5, 15:7, 20:10, 25:13.

Bohater – Zouheir EL GRAOUI.

■ PGE Skra Bełchatów – Exact Systems Hemarpol Częstochowa 3:0 (25:22, 25:23, 25:12)

BELCHATÓW: Łomacz (1), Acio-banitei (6), Lemański (13), Konarski (15), Li-

piński (15), Poręba (9), Diez (libero) oraz W. Nowak, Kupka, Petkow. Trener Andrea GARDINI.

CZĘSTOCHOWA: Kowalski (1), Sobariński (5), Janus (5), Dulski (16), Kogut (5), Hain (3), Jaskuła (libero) oraz Keturakis, Espeland (2), Borkowski, Rymarski, Boguerra (2). Trener Leszek HUDZIAK.

Sędziowali: Tomasz Flis i Maciej Kolen-dowski (obaj Kraków). **Widzów** 1252.

Przebieg meczu

I: 8:10, 11:15, 19:20, 25:22.

II: 8:10, 13:15, 20:18, 25:23.

III: 10:4, 15:8, 20:9, 25:12.

Bohater – Bartłomiej LEMAŃSKI.

1. Jastrzębie	22	57	19/3	59:17
2. Zawiercie	22	54	18/4	59:22
3. Warszawa	22	53	18/4	57:19
4. Rzeszów	22	44	16/6	54:32
5. Lublin	22	41	14/8	52:38
6. Gdańsk	22	39	12/10	46:35
7. Olsztyn	22	34	10/12	43:41
8. Bełchatów	22	32	12/10	42:43
9. Nysa	22	32	10/12	42:45
10. Kędzierzyn	21	29	10/11	37:39
11. Łwów	21	25	9/12	34:46
12. Suwałki	22	20	7/15	26:50
13. Katowice	22	18	6/16	28:53
14. Częstochowa	21	18	5/16	26:53
15. Lubin	21	17	5/16	26:51
16. Radom	22	9	3/19	14:61

1-8 - awans do play offu; 16 - spadek do I ligi

Następne mecze 24.02.: Łwów – Kędzierzyn-Koźle, Lubin – Jastrzębie, Lublin – Zawiercie; **25.02.:** Rzeszów – Częstochowa, Gdańsk – Suwałki; **26.02.:** Katowice – Olsztyn, Radom – Nysa; **29.02.:** Suwałki – Bełchatów.

Hit z tie-breakiem

TAURON I LIGA

Jeszcze siedem kolejek i sezon zasadniczy będzie za I-ligowcami. W weekendowym hicie Arka Chelń - MKS Będzin nie było taryfy ulgowej. Po raz drugi w tym sezonie ekipa z Będzina okazała się lepsza, wygrywając po tie-breaku 3:2. Spotkanie układało się ze zmiennym szczęściem, bowiem w pierwszym secie wygrali goście, zaś dwa kolejne gospodarze. W końcu siatkarze z Będzina doprowadzili do piątej odsłony. Tie-break początkowo układał się po myśli miejscowych, którzy prowadzili 4:0. Jednak ekipa trenera Wojciecha Serafina nie chciała rezygnować. Grzegorz Pająk, rozgrywający MKS-u i główny specjalista od awansów do PlusLigi, zagrywką sprawił spory kłopot przyjmującym gospodarzy i było tylko 4:5. Przy zmianie stron MKS już prowadził 8:7. W końcówce jego przewaga wzrosła do 14:11. Decydujący punkt silnym atakiem zdobył Dominik Depowski.

Dzięki zwycięstwu będzinianie mają dwa punkty przewagi nad Arką i o jedno spotkanie mniej rozegrane.

Drużyny poniżej ósmego miejsca myślą o utrzymaniu się. Wcale nie będzie łatwo, bo Olimpia Sułecin, MCKiS Jaworzno oraz AZS AGH Kraków mają po 23 pkt. Gwardia Wrocław i Chrobry Głogów, znajdujące się na miejsca spadkowych, zgromadziły odpowiednio 16 i 15 pkt.

Siatkarze Avii Świdnik w spotkaniu z beniaminkiem z Jaworzna wywiązali się z roli faworyta i pewnie wygrali 3:0.

- Trudno mieć pretensje do zawodników, bo robili co mogli – stwierdził po meczu trener MCKiS-u, **Tomasz Wątopek**. - Staraliśmy się walczyć, ale wszystkie atuty były po stronie rywali. Ligowy finisz będzie interesujący, bo w dole tabeli jest niezwykle ciasno. Przed nami mecz z silną Arką Chelń, a potem wyjazd do Głogowa. To drugie spotkanie może wiele wyjaśnić. Patrząc z optymizmem i mamy spore szanse zrealizować cel i zachować status I-ligowca.

Natomiast Sergiej Kape-lus, trener BBTS-u Bielsko-Biała, już sposobie zespół do drugiej części rozgrywek. W wygranym, wyjazdowym spotkaniu z Chrobrym Głogów (3:0) miał okazję sprawdzić różne ustawienia drużyny. Ekipa z Podbeskidzia nie rezygnuje z powrotu do PlusLigi i prezentuje się coraz lepiej. Już jutro kolejne I-ligowe emocje.

(ws)

Optymizm przed starciem

Łodzianki, awansując do ćwierćfinału, już odniosły historyczny sukces. Na tym nie zamierzają poprzestać.

LIGA MISTRZYŃ

ŁKS po raz pierwszy znalazły się w gronie ośmiu najlepszych klubowych zespołów Europy. O awans do kolejnej rundy powalczy z wiceliderem Serie A, Allianz Vero Volley Mediolan. Pierwszy mecz dzisiaj

w Łodzi (18.00), rewanż 29 lutego w Mediolanie.

Ekipa ze stolicy Lombardii nie jest może najbardziej utytułowana we Włoszech, ale z roku na rok staje się coraz mocniejsza. Do tej pory w Lidze Mistrzyń nie dotarła jednak dalej niż do czołowej ósemki. W starciu z mistrzem Polski będzie zdecydowanym faworytem.

Przed tym sezonem do drużyny dołączyła bowiem jedna z najlepszych siatkarek świata Paola Egonu. To gwiazda najwyższego formatu. A to nie jedyna zawodniczka o takiej klasie

w Vero Volley. W kadrze są niemal wyłącznie reprezentantki swoich krajów. m.in. Belgijka Laura Heyrman, Holenderka Nika Daalderop, Brenda Castillo z Dominikany czy była zawodniczka Developresu Rzeszów, Amerykanka Kara Bajema.

Włoska drużyna, podobnie jak ŁKS, wygrała swoją grupę, a w walce o pierwsze miejsce w tabeli okazała się lepsza od broniącego trofeum VakifBanku Stambuł.

Łodzianki, które w Tauron Lidze wygrały

dwa ostatnie mecze – po 3:0 z Moya Radomką Radom oraz #VolleyWrocław – nie boją się włoskiego potentata. - Bardzo bym sobie życzyła, aby to było szybkie 3:0, ale to zespół z innej półki. Wiemy do kogo jedziemy i czego możemy się spodziewać. Uważam jednak, że w sporcie różne rzeczy się dzieją. Jeśli zagrymy dobrze, to możemy spróbować ugryźć włoski zespół. Wierzę w nasz zespół – z optymizmem do rywalizacji podchodzi **Kamila Witkowska**, środkowa mistrzyń kraju. (mic)

Jasność widzę...

W tabeli mogą nastąpić tylko kosmetyczne zmiany – tak się wydaje na trzy kolejki przed zakończeniem pierwszej części sezonu.

Jasność widzę, jasność widzę – parafrazując dialog z filmowej Seksmisji można przebiec na ekstraligowy grunt. Piątek – niedziela – wtorek – jeszcze trzy kolejki i sezon zasadniczy będzie już za nami. Po minionym weekendzie prawie wszystko jest już ustalone. Hokeiści GKS-u Katowice, jak przystało na obrońców tytułu mistrzowskiego, po raz kolejny wygrali pierwszą część rozgrywek i należą im się słowa uznania. Byli najbardziej zapracowaną ekipą, wszak grali w dwóch turniejach Pucharu Kontynentalnego. Mecze w ostatni weekend dostarczyły sporo emocji, zwycięstwo Re-Plastu Unii nad JKH GKS-em Jastrzębie w Oświęcimiu ugruntowało ten zespół na drugim miejscu.

Nic się nie stało

Ekipa z Jastrzębia do niedzielnego meczu mogła się pochwalić 12. punktowymi spotkaniami (1:2 z Tychami po karnych). Seria była imponująca, bowiem jastrzębianie nie tylko wygrywali, ale również strzelali sporo bramek.

- Nie patrzę na serię, ale żyjemy od meczu do meczu – uśmiecha się trener JKH, **Robert Kalaber**. - Graliśmy więcej niż dobrze, zespół prezentuje wysoką skuteczność i w Oświęcimiu pozwoliliśmy sobie na otwartą grę. Rywal bezlitośnie wykorzystał każde nasze potknięcie i zdobywał gole. Nie mam żadnych pretensji do chłopaków, bo starali się odwrócić losy tej potyczki. Przy stanie 2:5 trafiliśmy w poprzeczkę, a gdyby krążek wpadł do



Linus Lundin, bramkarz Re-Plast Unii, popisał się kilkoma brawurowymi interwencjami i waleń przyczynił się do zwycięstwa z JKH GKS 6:2.

siatki wówczas moglibyśmy jeszcze powalczyć. Różnica była w postawie bramkarzy. Unia zagrała odpowiedzialnie, z dużym szczęściem i zasłużenie zwyciężyła. Powtarzam: nie mogę mieć do nikogo pretensji.

Już pogodzeni?

Gdy patrzy się na tabelę to wcale nie jesteśmy pewni czy hokeiści JKH GKS-u nie pokuszą się o skok na trzecie miejsce.

- To jest niemożliwe – wpada w słowo słowacki szkoleniowiec. - Swoją szansę zaprzepaściliśmy 14 stycznia w meczu z Tychami, tracąc gola na 12 sekund

przed końcem, a potem przegraliśmy w karnych. Z uporem maniaka będę przypominał o tej potyczce, bo ona miała dla nas kluczowe znaczenie. Było, minęło... Teraz mentalnie przygotowujemy się do decydującego rozdania. Trzy najlepsze zespoły mają przywilej, że mogą sobie wybrać rywala w 1. rundzie play offu. A nam z czwartego miejsca przypadnie zespół pewnie z piątego, ale nie przywiązuję do tego wagi. Trzeba wygrać i tylko na tym się skupiam. Chciałbym, żebyśmy zdrowi rozpoczęli play off, bo teraz to jest najważniejsze. Liga

w tym sezonie jest wyrównana i każdy zespół stawia wysokie wymagania. Trzeba dołożyć starań, by zwyciężyć, a w play offie będzie podwójnie trudniej.

Za wiele kombinacji

GKS Tychy wygrał z Re-Plastem Unią 2:0 i wydawało się, że wszystko ma w swoich rękach. A tymczasem w weekend wszystkie plany się rozpadły. Najpierw bolesna porażka w Jastrzębiu 3:7, a potem przegrana z „Pasami” 2:3 po karnych.

- Drużyna musi się dopiero synchronizować – przekonuje kapitan GKS-u, **Filip Komorski**. - Jedni przez

17 dni przerwy ligowej solidnie pracowali w siłowni oraz na lodzie. Reprezentanci kraju mieli w tym czasie trzy wymagające spotkania. Jednym brakuje rytmu meczowego, zaś drudzy są na innym etapie wtajemniczenia i mają prawo być trochę zmęczeni. Jednak nie ma co biadolić, lecz skupić się na tym co mamy wykonania. Odnoszę wrażenie, że my za dużo kombinujemy na taflach i chcemy zdobywać efektowne gole. A przecież każdy liczy się tak samo i kto po pewnym czasie pamięta czy ktoś strzelił z dobitki czy też w „okienko”. Musimy grać prosty hokej, bez kombinacji i strzelać w każdej nadarzającej się sytuacji. Z Cracovią mogliśmy wygrać w regulaminowym czasie, ale sami skomplikowaliśmy sobie sprawę. Spotkała nas kara. Po dniu odpoczynku wracamy do zajęć i przed nami trzy ważne spotkania. Nie wierzę, że trenera Kalabera nie interesuje z którego miejsca wystartuje do play offu. To taka gra psychologiczna. Każda potyczka w play offie to zupełnie inna historia i często tak bywa, że każdej rundzie gra się siedem meczów, a w finale może być jest najłatwiej (tak było w poprzednim sezonie – przyp. red.). Oczywiście, że myślimy o mistrzostwie i by zrealizować swój cel musimy wygrać z każdym przeciwnikiem.

W THL są drużyny które nie lubią ze sobą potykać i pewnie najchętniej uniknęłyby starcia w 1. rundzie play off. Ale o tym będzie okazja napisać gdy już będziemy znali pary ćwierćfinałowe.

(sow)

Zerwana tradycja?

TAURON LIGA HOKEJA KOBIEC

Polonia Bytom - Stoczniovec Gdańsk, takie było zestawienie ośmiu ostatnich finałów mistrzostw Polski. Nie trzeba dodawać, że we wszystkich triumfowały polonistki. Tym razem może dojść do zerwania niepisanej tradycji, bowiem świetnie spisujące się w Kojotki z Janowa wygrały w Gdańsku 5:0 i mają szansę awansu do finału. - Dla nas nie ma znaczenia z kim ewentualnie się spotkamy w finale - powiedział trener polonistek, **Andrzej Secemski**.

- Wygraliśmy pewnie w Oświęcimiu i mamy komfortową sytuację. Teraz chcemy powtórzyć to na własnej tafli. Już sposobimy się do decydujących meczów i na pewno zespół będzie w pełni skoncentrowany.

Kojotki w Gdańsku prowadziły 2:0 po golach w 1. tercji Małgorzaty Zakrzewskiej. Ten wynik długo się utrzymywał, bo aż do ostatnich 10 minut. W 53 min do boksu kar powędrowała Alicja Siejka i gdy do końca jej wykluczenia było 19 sek., Renata Tokarska otrzymała 5 min za natarcie oraz karę meczu. To wydarzenie miało kluczowe znaczenie dla wyniku. Najpierw Weronika Huchel po 7. sek. zdobyła gola w podwójnej przewadze, zaś 18 sek. później Kamila Wieczorek podwyższyła na 4:0. Ta ostatnia w 59 min postawiła krążek do pustej bramki. O przewadze Kojotek świadczy bilans stratów 46-6!

PÓŁFINAŁY PLAY OFFU

■ Unia Oświęcim - Polonia Bytom 0:9 (0:4, 0:2, 0:3), stan rywalizacji 0-1 (do dwóch wygranych)
Gole: Gawandtka (9), Późniewska 3 (14, w przew., 24, 55), Tomczok 2 (17, 42), Wciśto 2 (17, 42), Talanda (39, w przew.).

■ Stoczniovec Gdańsk - Kojotki Naprzód Janów 0:5 (0:2, 0:0, 0:3), stan rywalizacji 0-1
Gole: Zakrzewska 2 (17 i 19), Huchel (55, w podw. przew.), Wieczorek 2 (56, w przew. i do pustej).

Mecze rewanżowe już w najbliższą sobotę: Polonia - Unia (17.00), Kojotki Naprzód - Stoczniovec (20.00). Gdyby stan rywalizacji był remisowy, wówczas w niedzielę kolejne spotkania na tych samych lodowiskach.

(ws)

NIEMIARYGODNE DERBY

NHL

■ Aż 79690 widzów zgromadziło się na stadionie MetLife podczas derbów Nowego Jorku, Islanders - Rangers, w 41. meczu z serii na otwartym obiekcie. Potyczce towarzyszyła niecodzienna atmosfera, zaś obie drużyny dostosowały się do niej i stworzyły elektryzujące widowisko. Ostatecznie „Wyspiarze” przegrali ze „Strażnikami” 5:6 (3:1, 1:2, 1:2, 0:1) po dogrywce, choć na początku 2. tercji prowadzili już

4:1. Rangers zostali pierwszą drużyną, która na świeżym powietrzu odrobiła trzybramkową stratę i wygrała. Zwycięskiego gola w zaledwie 10 sekundzie dodatkowego czasu zdobył Artemi Panarin również w niecodziennych okolicznościach. Rosjanin strącił podanie Noaha Dobsona, jego strzał został zablokowany przez obrońcę, ale krążek trafił w leżącego golkipera Ilię Sorokina i przekroczył linię bramkową. Gol został uznany dopiero po analizie wideo w Situa-

tion Room w Toronto! Panarin, jak sam później przyznał, niewiele pamięta z tej sytuacji, bo towarzyszyły mu niesłychane emocje. Nim doszło do dogrywki zaczęło się od gola Erika Gustafssona (2 min) i powadze Rangers. Jednak później w pierwszej odsłonie rządził „Wyspiarze”. Brock Nelson (5) doprowadził do remisu, a potem w ciągu 16 sek. Bo Horvat i Mathew Barzal (8, w przew.) pokonali Igora Szestiorkina (36 skutecznych interwencji). Gdy An-

ders Lee (22, w przew.) podwyższył na 4:1, wydawało się, że „Wyspiarze” mają już wszystko pod kontrolą. Jednak w tej odsłonie dał o sobie znać Vincent Trocheck, zdobywając dwa gole (26, w przew. i 39). W ostatniej tercji obrońca Aleksander Romanow (42) podwyższył na 5:3, a pod koniec meczu Peter Laviolette, trener „Strażników”, zdecydował się na manewr, który będzie długo wspomniany nie tylko w obu ekipach. Laviolette dwukrotnie wycofywał

Szestiorkina, zaś Chris Kreider (56) i Mika Zibanejad (59) w przewadze doprowadzili do remisu. A potem niecodzienne derby rozstrzygnął Panarin! Po tej wygranej „Strażnicy” w Konferencji Wschodniej zrównali się punktami z Bostonem - po 75 - i ustępują o „oczko” „Pantetrom” z Florydy.

NY Islanders - NY Rangers 5:6 po dogr., Colorado - Arizona 4:3, Pittsburgh - Los Angeles 1:2

(ws)

Łyżwiarze w Katowicach

ŁYŻWIARSTWO FIGUROWE

Ponad 400 łyżwiarzy figurowych wystartuje w międzynarodowych zawodach Edge Cup, które od wtorku do soboty odbędą się na katowickim lodowisku Jantor. Najmłodszy zgłoszeni zawodnicy mają pięć lat.

- Dzięki pozytywnemu odbiorowi pierwszej edycji, do której zgłosiło się prawie 250 osób, w tym roku mamy przyjemność gościć jeszcze więcej zawodników zagranicznych. Mam nadzieję, że zawody staną się tradycją nie tylko dla nas, ale także dla coraz większej grupy klubów przyjmujących od nas zaproszenia i pasjonatów łyżwiarstwa z każdego zakątka świata - powiedział założyciel i trener organizującego imprezę klubu EDGE Skating Academy Katowice Przemysław Domański.

W konkurencjach solistów i par tanecznych rywalizować będą łyżwiarze m.in. z Czech, Słowacji, Niemiec, Finlandii, Francji, Serbii, Węgier i Wielkiej Brytanii.

- Wiadomo, że nie każdy, kto w młodym wieku trenuje jazdę na łyżwach, zostaje później zawodowcem. Dlatego tak ważne jest wspieranie różnego rodzaju wydarzeń sportowych, dzięki którym nawet najmłodszy sportowiec ma możliwość rywalizacji ze swoimi rówieśnikami z innych krajów - dodał prezydent Katowic Marcin Krupa. Podkreślił, że miasto dysponuje trzema pełnowymiarowymi krytymi lodowiskami.

- Dzięki temu nasze kluby zarówno łyżwiarzów jak i hokejowców mają dobre warunki do trenowania, zwłaszcza w kontekście rozwoju młodych talentów, których w Katowicach nie brakuje - zaznaczył. Hokeiści GKS Katowice są aktualnymi mistrzami Polski.

W ramach imprezy odbędą się pierwsze w historii Otwarte Mistrzostwa Polski w Tańcu Solo.

- W tym roku świat sportu obchodzi setną rocznicę pierwszych zimowych igrzysk olimpijskich, które odbyły się we francuskim Chamonix. Startowali tam też łyżwiarze figurowi. Cieszymy się, że możemy tę rocznicę uczcić pomagając w organizacji prestiżowych międzynarodowych zawodów. Zależy nam na promocji sportów zimowych, a wydarzenie takiej rangi przyczynia się do popularyzacji łyżwiarstwa figurowego - podsumował dyrektor katowickiego MOSiR Daniel Muc.

Piotr Girczys (PAP)

Iga coraz bliżej 100

Iga Świątek już ponad 90 tygodni jest liderką rankingu WTA. Hubert Hurkacz jest obecnie ósmym tenisistą świata.

Iga Świątek w poniedziałek rozpoczęła 91. tydzień jako liderka światowego rankingu tenisistek. W zestawieniu zawodniczek najdłużej otwierających listę WTA zajmuje 10. miejsce.

Świątek - jako pierwsza Polka w historii - zadebiutowała w roli liderki 4 kwietnia 2022 roku, kiedy zastąpiła Australijkę Ashleigh Barty, która kilka tygodni wcześniej ogłosiła rozbrat ze sportem i poprosiła o skreślenie jej nazwiska z zestawienia.

Prowadzenie utrzymała przez 75 tygodni, a straciła je 11 września 2023 na rzecz Białorusinki Aryny Sabalenki. Po ośmiu tygodniach wróciła jednak na szczyt.

Ranking WTA opracowywany jest od 3 listopada 1975 roku przez Women's Tennis Association, tj. organizację prowadzącą zawodową rywalizację kobiet. Tenisistką, która najdłużej była na czele - przez 377 tygodni - pozostaje Niemka Steffi Graf.

Hurkacz na ósmym

Tymczasem Hubert Hurkacz pozostał na ósmym miejscu w światowym rankingu tenisistów. Prowadzi wciąż Serb Novak Djokovic, który w poniedziałek rozpoczął w sumie 413. tydzień na pozycji lidera. Na trzecie miejsce, o jedno, awansował po triumfie w Rotterdamie Włoch Jannik Sinner. Djokovic, który w maju skończy 37 lat, to rekordzista pod względem liczby tygodni spędzonych na pierwszym miejscu. Drugi w tym zestawieniu jest Szwajcar Roger Federer - był liderem przez 310 tygodni.



Nasz wyborowy tenisowy duet mocno trzyma się w światowej czołówce

Wiceliderem rankingu pozostał Hiszpan Carlos Alcaraz, a na trzecie miejsce - jako pierwszy Włoch w historii tego rankingu - awansował świetnie spisujący się od wielu miesięcy Sinner.

Pod koniec stycznia 22-letni Włoch triumfował w Melbourne w wielkoszlemowym Australian Open, a w niedzielę wygrał turniej w Rotterdamie, pokonując w finale Australijczyka Aleksa de Minaura 7:5, 6:4.

De Minaurowi, który w sobotę skończył 25 lat, na pocieszenie pozostał fakt, że awansował na dziewiąte miejsce (z jedenastego) w światowym rankingu, najwyższe w karierze.

Hurkacz, mimo porażki w 2. rundzie w Rotterdamie, pozostał na ósmym

miejscu. Na 261. lokatę - o sześć - awansował Maks Kaśnikowski.

Linette odpadła

Magda Linette i Rumunka Monica Niculescu przegrały z Tajwanką Hao-Ching Chan i Meksykanką Giulianą Olmos 6:1, 2:6, 4-10 w pierwszej rundzie debła turnieju WTA 1000 na twardych kortach w Dubaju. Wcześniej polska tenisistka odpadła też na tym etapie w singlu.

Rywalki Polki i Rumunki są rozstawione w grze podwójnej z numerem siódmym. Poniedziałkowy mecz trwał godzinę i 20 minut.

Linette żegna się więc z imprezą w Dubaju. W niedzielę 32-letnia tenisistka uległa w 1. rundzie singla

Japonce Nao Hibino 2:6, 6:3, 4:6.

W drugiej rundzie gry pojedynczej wystąpią natomiast Iga Świątek i Magdalena Fręch. Liderka światowego rankingu na otwarcie miała wolny los, a Fręch wygrała z Rosjanką Jekateriną Aleksandrową 7:6 (7-2), 6:3.

Kolejną rywalką Fręch będzie Chorwatka Petra Martić. Natomiast Świątek, która w niedzielę triumfowała w turnieju tej samej rangi w Dausze, zmierzy się z Amerykanką Sloane Stephens.

Wynik meczu 1. rundy gry podwójnej: Hao-Ching Chan, Giuliana Olmos (Tajwan, Meksyk 7) - Magda Linette, Monica Niculescu (Polska, Rumunia) 1:6, 6:2, 10-4. (PAP)

Belg Merlier na czele

KOLARSTWO

Belg Tim Merlier z grupy Soudal - Quick Step wygrał pierwszy etap z Madinat Zayed do Liwy długości 141 km i został liderem wyścigu kolarskiego UAE Tour. Stanisław Aniołkowski (Cofidis) finiszował 34., a Filip Maciejuk (BORA-hansgrohe) był 125. Merlier, zwycięzca dwóch etapów ubiegłorocznego Tour de Pologne, na finiszu wyprzedził Holendra Arvida de Kleijna (Tudor Pro Cycling Team) i urodzone-

go w Polsce, ale mieszkającego od piątego roku życia we Włoszech i reprezentującego ten kraj Jakuba Marcetkę (corrateg-Vini Fantini). Wskutek przyznanych bonifikat czasowych Merlier w klasyfikacji generalnej o cztery sekundy wyprzedza de Kleijna oraz o sześć kolejną Marcetkę z zespołu - Brytyjczyka Marka Stewarta. Siedmioetapowy wyścig w Zjednoczonych Emiratach Arabskich, zaliczany do cyklu World Tour, potrwa do niedzieli.

WYNIKI 1. ETAPU

1. Tim Merlier (Belgia, Soudal-Quick-Step) 3:09.55
2. Arvid de Kleijn (Holandia, Tudor)
3. Jakub Marcetka (Włochy, corrateg-Vini Fantini)
4. Fabio Jakobsen (Holandia, dsm-firmenich-PostNL)
5. Sam Welsford (Australia, BORA-hansgrohe)
6. Fernando Gaviria (Kolumbia, Movistar)
- ...
34. Stanisław Aniołkowski (Polska, Cofidis)
125. Filip Maciejuk (Polska, BORA-hansgrohe) wszyscy ten sam czas

KLASYFIKACJA GENERALNA

1. Tim Merlier (Belgia, Soudal-Quick-Step) czas 3:09.45
2. Arvid de Kleijn (Holandia, Tudor) strata 4 s
3. Mark Stewart (W. Brytania, corrateg-Vini Fantini) ten sam czas
4. Jakub Marcetka (Włochy, corrateg-Vini Fantini) 6
5. Marco Murgano (Włochy, corrateg-Vini Fantini) ten sam czas
6. Pello Bilbao (Bahrain-Victorious) 9
- ...
38. Stanisław Aniołkowski (Polska, Cofidis) 10
120. Filip Maciejuk (Polska, BORA-hansgrohe) ten sam czas (PAP)

POLECAMY IMPREZY
SPORTOWE W TV

WTOREK, 20 LUTEGO

TVP 1

20.20 Przegląd wydarzeń

TVP SPORT

14.25 Gol - mag. piłkarski,
16.25 Piłkarska: MŚ w Dubaju, Japonia - Senegal, 17.55 Meksyk - Brazylia (na żywo), 23.00 Sportowy wieczór

POLSAT SPORT

17.45 Siatkówka: Liga Mistrzyń, ŁKS Commercecon Łódź - Allianz Vero Volley Milano, 20.30 Tenis: 1. runda ATP w Rio de Janeiro (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA

17.50 Pn: Fortuna 1. liga, Górnik Łęczna - GKS Tychy, 20.00 Studio Ligi Mistrzów (na żywo)

POLSAT SPORT NEWS

17.15 Siatkówka: Liga Mistrzyń, Vakifbank Stambuł - A.Carraro Imoco Conegliano (na żywo)

POLSAT SPORT FIGHT

19.15 Hokej: Liga Mistrzów, finał Geneve-Servette HC - Skelleftea AIK (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1

19.00 Pn: Liga Mistrzów, studio i Inter - Atletico (na żywo), 23.30 Skróty LM

POLSAT SPORT PREMIUM 2

20.20 Pn: Liga Mistrzów, PSV - Borussia Dortmund (na żywo)

SPORTKLUB

17.30 Pn: liga słoweńska, NK Radomlje - NK Aluminij (na żywo)

EUROSPORT 1

14.00, 22.30 Snooker: 2. dzień Players Championship, 20.40 Piłka ręczna: Liga Europejska mężczyzn, HBC Nantes - Górnik Zabrze (na żywo)

EUROSPORT 2

11.50 Kolarstwo: 2. etap UAE Tour, 20.00 Snooker: 2. dzień Players Championship (na żywo)

CANAL+ SPORT

11.30, 16.00 Tenis: 2. runda WTA w Dubaju (na żywo)

Wszystkie telewizje korzystają z prawa do zmian w swoich programach. Powody zmian mogą być również niezależne.

Sport

Adres: 40-013 Katowice, ul. Dyrekcyjna 10/5

Szef redakcji/Redaktor naczelny

Andrzej WASIK

Sekretariat: tel. 32 258 72 07

Redaktor wydania Piotr PLATEK

Sekretariat techniczny 32 258 72 70

Dział pitki nożnej: 32 258 73 18

e-mail: redakcja@sportdziennik.com

Wydawca

Edicom sp. z o.o.

ul. Hagera 41

41-800 Zabrze

Prezes Ryszard Halemba



Fot. PAP/Tytus Zmijewski

Jakub Szymański (z lewej) walczy z Krzysztofem Kiljanem i ich rywalizacja może przynieść kolejne rekordy.

„Królowa” lubi wojowników

Rywalizacja o medale w Toruniu toczyła się w cieniu skandalu ze Zbigniewem Urbaniakiem w tle. Piotr Lisek, utytułowany tyczkarz, wraz kolegami deklaruje ochronę Ewie Swobodzie.

Ten sezon dla przedstawicieli „królowej sportu” jest szczególnie, bo przecież na otwartym stadionie czekają nas czerwcowe mistrzostwa Europy w Rzymie oraz na przełomie lipca i sierpnia igrzyska olimpijskie w Paryżu. A gdy dodamy do tego jeszcze mistrzostwa świata w biegach sztafetowych na Bahamach oraz mityngi Diamentowej Ligi. Już to zestawienie ilustruje jak będą lekkoatletki i lekkoatleci zapracowani na świeżym powietrzu. W tej sytuacji halowe starty traktowane są jako miły przerywnik w żmudnym treningu, ale są i tacy, którzy chcą się zaprezentować jak najlepiej w najważniejszej imprezie tej części sezonu w marcowych mistrzostwach świata w Glasgow. Wprawdzie składu białoczerwonych jeszcze nie znamy, ale nie przypuszczamy, by ta grupa była liczna. Być może utalentowana młodzież dostanie szansę, by poznać smak prestiżowej imprezy.

W cieniu skandalu

Ewa Swoboda miała powody do radości, bo po raz kolejny w tym sezonie zeszła poniżej 7,10 sek. (7,05) i to w krótkim odstępie czasowym. Sprinterka katowickiego AZS-u AWF-u legitymuje się drugim rezultatem na

świecie – 7,01. Szybciej biegła jedynie Julien Alfred (St. Lucia) – 6,99. – Trochę wypocznę, zrelaksuję się i będę walczyła o podium.

Jej dobry nastrój został zmałowany przez wizytę Zbigniewa Urbaniaka, który pojawił się na trybunach i znów nękał sprinterkę, wykrzykując niewybredne epitety pod jej adresem. Ochrona była zmuszona interweniować i usunęła go z trybun. Jak ustaliły WP SportoweFakty, lekkoatleta, wcześniej pozbawiony związkowej licencji, przebywał w policyjnym areszcie. Podstawą jego zatrzymania jest naruszenie nietykalności cielesnej pracowników ochrony. To jednak wciąż nie przesądza, że zostanie postawiony mu taki zarzut. Sąd ma 24 godziny na wydanie ostatecznej decyzji w tej sprawie. Środowisko lekkoatletyczne jest mocno zbulwersowane tym faktem i Piotr Lisek, szef Rady Zawodniczej PZLA wraz ze swoim koleżankami i kolegami wystosowali list do związkowych władz z prośbą o przykłądne ukaranie Urbaniaka. Lisek przed kamerami TV zadeklarował z uśmiechem, że wraz z kolegami może się podjąć się

ochrony Ewy Swobody przed natrętnym pseudo wielbicielem. Natomiast Filip Moterski, szef sekcji PZLA, złożył wniosek o dożywotnią dyskwalifikację namolnego płotkarza.

Swoboda stara się bagatelizować całą tę niecodzienną historię i jedynie stwierdziła, że sprawą zajmują się prawnicy. Zachowanie Urbaniaka wymaga interwencji lekarzy i co do tego nie mamy wątpliwości, ale – jak na razie – nikt się tego nie podjął.

Bez kompleksów

Jakub Szymański, 21-letni płotkarz, przebojem wszedł na europejskie salony nieco wcześniej podczas startów w hali. Lekkoatleta SKLA Sopot w ubiegłym roku w Stambule zdobył wicemistrzostw Europy w czasie 7,56 sek. Teraz biega znacznie szybciej, bo przecież 4 lutego podczas mityngu w Dusseldorfie ustanowił rekord Polski 7,47 sek. i chciał go poprawić podczas mistrzostw w Toruniu. Musiał się zadowolić czasem 7,50, ale po raz trzeci sięgnął po złoto.

– Nie potrafię powiedzieć dlaczego sędziowie-starterzy tak długo trzymali nas w blokach startowych – komento-

wał po biegu płotkarz. – Ta sytuacja wywołała u mnie sporu stresu i sprawiła, że nie chciałem popełnić falstartu i nie poprawiłem rekordu. Z reakcją 0.230 nie można osiągnąć wartościowego wyniku. Nie jestem zadowolony z biegu, bo popełniłem kilka drobnych technicznych błędów podczas pokonywania przeszkód. Wiem jednak na co mnie stać. Gdybym wyszedł ze startu normalnie to mógłbym się zakręcić wokół 7,45.

Grant Holloway, złoty medalista MŚ z 2022 r., podczas mistrzostw USA w Albuquerque czasem 7,27 poprawił swój najlepszy rezultat i będzie głównym kandydatem do zwycięstwa.

– Wiem jak biegają najlepsi, ale mam już pewne doświadczenie w takich imprezach i podejmuję wyzwanie – dodaje Szymański. – Tylko rywalizacja z najlepszymi może przynieść kolejny rekord. Tak sobie marzę, by skończyć bieg o 0,1 sek. wolniej niż Grant wówczas byłby fantastyczny wynik. Chętnych do szybkiego biegania jest sporo i każdy z nich ma marzenia.

Wejście do finału dla młodego płotkarza zapewne byłoby ogrom-

nym sukcesem i tego oczekujemy.

Uwaga talent!

Wśród średniodystansowców w tym sezonie Filip Rak, 21-letni biegacz AZS Politechniki Opolskiej, wychowanek trenera Jacka Dziuby, poprawia się w każdym kolejnym biegu i na każdym dystansie. Podczas mistrzostw w Toruniu Rak, trenujący w kadrze pod kierunkiem Zbigniewa Króla, w pierwszym dniu pewnie sięgnął po złoty medal w biegu na 1500 m, osiągając czas daleki od swoich możliwości 3.49,54. Niemniej, jak sam przyznał, jego celem było zdobycie złotego medalu. W kolejnym dniu wystartował na 3000 m i jego celem było poprawienie rekordu kraju do lat 23. Po mocnym biegu Rak na ostatnim okrążeniu w iście sprinterskim tempie zmierzał do mety. Po samotnym finiszu uzyskał czas 7:56.51, słabszy o 2 sekundy od rekordu Yareda Shegumo. Biegacz z Opola pokazał się z jak najlepszej strony i warto byłoby go wysłać do Glasgow, by tam zmierzył się z najlepszymi i poznał kulisy imprezy. Dla niego byłaby to świetna lekcja na bieźni.

(sow)

Leżą na łopatkach

ZAPASY

Coraz większy problem mamy z polskimi zapasami, co pokazały zakończone w niedzielę wieczorem mistrzostwa Europy w Bukareszcie. O ile panie jeszcze dzielnie się bronią – zdobyły w stolicy Rumunii cztery brązowe medale, ale tylko jeden z nich w kategorii olimpijskiej (Anhelina Łysak) – o tyle panowie polegli z kretesem. Licząc styl klasyczny i styl wolny wygrali dwie walki! Nie pomogły im zaciągi z krajów leżących na wschód od Polski, nie pomagają też roszady na stanowiskach trenerów. Jak było źle, tak źle jest nadal, co bardzo źle wróży w perspektywie turniejów kwalifikacyjnych do igrzysk olimpijskich w Paryżu. Najpierw w dniach 4-7 marca w stolicy Azerbejdżanu Baku, a następnie 9-12 maja w Stambule.

OSTATNI MEDALIŚCI ME W STYLU WOLNYM

61 kg: 1. Abasgadżi Mago-miedow (Rosja), 2. Zelimchan Abakarow (Albania), 3. Nuraddin Nowruzow (Azerbejdżan) i Meżlim Meżlimjan (Armenia).

74 kg: 1. Taimuraz Salkazanov (Słowacja), 2. Soner Demirtas (Turcja), 3. Turan Bajramow (Azerbejdżan) i Imam Ganiszow (Rosja).

86 kg: 1. Dauren Kuruglijew (Grecja), 2. Myles Amine (San Marino), 3. Osman Gocen (Turcja) i Arsenii Dżiojew (Azerbejdżan).

92 kg: 1. Feyzullah Aktu-erk (Turcja), 2. Moris Makojew (Słowacja), 3. Magomed Kurbanow (Rosja) i Miriani Maisuradze (Gruzja).

125 kg: 1. Taha Akgul (Turcja), 2. Geno Petriaszwili (Gruzja), 3. Alen Chabutów (Bułgaria) i Giorgi Meszwildiszwili (Azerbejdżan).

Miejsca Polaków: 10. Kamil Kościółek (125 kg) – startowało 16; 13. Patryk Otęczyński (74 kg) i Sebastian Jezierzański (86 kg); 14. Radosław Baran (97 kg); 15. Krzysztof Bieńkowski (65 kg); 17. Michał Bielawski (92 kg); 20. Kamil Rybicki (79 kg).